Nr 269. Kraków, Sobota 22 Listopada 1890. Rocznik XLIII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit,) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd polityczny.

Kraków 21 listopada.

W Berlinie oczekiwano wczoraj ostatecznej decyzyi rady związkowej względem wniosków Bawaryi i Saksonii, żądających zniesienia zakazu wprowadzania zagranicznego bydła do Niemiec. Książę-rejent bawarski wyraził w tych dniach w rozmowie z wysłaną do niego deputacyą zupełną ufność, że rada związkowa przyjmie propozycyę Bawaryi. Zależeć to jednak będzie od stanowiska, jakie w tej sprawie zajmie nowy minister rolnictwa Heyden, o którym dotąd utrzymują w Berlinie, że jest zwolennikiem zasad agraryuszów i ceł ochronnych.

Telegrafowany nam już w streszczeniu ustęp mowy tronowej, odczytanej w skupczynie serbskiej, dotyczący polityki zewnętrznej, brzmi dosłownie: „Stosunki nasze z wszystkiemi państwami są zadawalniające i przyjazne. Liczne dowody przyjaznej życzliwości utwierdzają nas w przekonaniu, że polityce narodowej królestwa naszego, postępującej samoistnie, ale z umiarkowaniem, zapewnionem jest zaufanie mocarstw europejskich. Zarządzenia wyjątkowe, które przez czas jakiś utrudniały część wywozu naszego, usunięte zostały drogą przyjacielskiego porozumienia się z sąsiednią monarchią. Przez lojalne wzajemne wyjaśnienia przywróconym znów został dawny stan rzeczy, zapewniony traktatami, a stosunkom naszym z wielką monarchią sąsiednią zachowanym został ów charakter przyjacielski, jaki między dobrymi sąsiadami powinien być pielęgnowany i rozwijany.“

Do memoryału, który królowa Natalia zamierza przedłożyć niebawem skupczynie serbskiej z żądaniem, aby zgromadzenie to oznaczyło prawa, jakie w myśl konstytucyi przysługują matce rządzącego króla, ma być dołączony cały szereg drażliwych dokumentów z dawniejszych czasów, a między niemi: tajna dawna ugoda króla Milana z małżonką swą z roku 1886, w której prawa obu małżonków do syna i wpływ na wychowanie jego jest oznaczonym; memoryał Garaszanina z 20 maja 1887 roku, w którym królowi zamiar rozwodu odradza, wskutek czego później ze stanowiska prezesa gabinetu ustąpić musiał; memoryał dzisiejszego rejenta Risticza, który królowa Natalia uważa za główną przyczynę obecnego drażliwego stanu rzeczy, pięć własnoręcznych listów króla Milana i prezesa ministrów Kristicza, w których, zdaniem królowej, wszystkie jej prawa, jakich się domaga, dostatecznie uznane zostały.

Odczytanie tych dokumentów w skupczynie może dać powód do drażliwych epizodów, chociaż po wyrażnem zobowiązaniu się obecnego rządu i rejencyi względem króla Milana oczekiwać należy, że zgłoszenie się królowej Natalii do skupczyny pożądanego dla niej skutku nie odniesie.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Warszawa 16 listopada.

(Obowiązkowe ubezpieczanie robotników. — Wystawa Środkowo-Azyatycka w Moskwie. — Rozboje w Łodzi. — Lublin).

(G.) W ministeryum spraw wewnętrznych, skarbu i sprawiedliwości opracowują obecnie właściwe ustawy o obowiązkowem ubezpieczaniu robotników pracujących w fabrykach, kopalniach, warzelniach soli, na kolejach żelaznych, parostatkach, warsztatach okrętowych i przy budowaniu domów, oraz we wszystkich zakładach, gdzie istnieją motory parowe lub elektryczne. Projektowana ustawa, jak widzimy, obejmuje wszystkie ważniejsze gałęzie pracy z wyjątkiem rzemiosł, a raczej rękodzieł i przemysłu domowego. Prawodawstwo to z każdym niemal rokiem rozszerza swój zakres. Ważnem jego uzupełnieniem jest również prawo o odpowiedzialności właścicieli fabryk i zakładów przemysłowych za kalectwo i śmierć robotników. Projekt do tego prawa, ułożony przez ministra skarbu, znajduje się obecnie w Radzie państwa. Zwłoka w zatwierdzeniu prawa nastąpiła z tego powodu, że ministeryum sprawiedliwości podniosło zasadniczą kwestyę co do warunków wnoszenia powództwa. Według projektu ministra skarbu, poszkodowany, wnoszący skargę, winien złożyć dowody, że nieszczęście nastąpiło z winy właściciela lub jego oficyalistów. Ministeryum sprawiedliwości, opierając się na uchwale Rady państwa z roku 1878 o odpowiedzialności przedsiębiorstw kolejowych, twierdzi, że obowiązek dostarczania dowodów przenieść należy z oskarżyciela na oskarżonego, t. j. na fabrykanta. Słowem, w każdym wypadku należy przypuszczać, że nieszczęście nastąpiło z winy właściciela, o ile ten ostatni nie dowiedzie zdania przeciwnego. Uwaga ministeryum sprawiedliwości wydaje nam się słuszną i stoi w zgodzie z istniejącemi już postanowieniami prawodawstw zagranicznych. W znacznej większości wypadków, robotnik nieobeznany należycie ze skomplikowanem urządzeniem fabryki, z działaniem machin i t. d., nie potrafi nawet zdać sobie z tego sprawy, czy można było uniknąć nieszczęścia, czy i jakie środki ostrożności przedsięwziąć należało. Zresztą zbieranie dowodów, zwłaszcza dla wydalonego z fabryki, byłoby niemożliwem. Mamy nadzieję, że po uwzględnieniu uwag ministeryum sprawiedliwości, projekt ustawy szybko już teraz zostanie zatwierdzony. Jest to sprawa nader pilna, jakkolwiek obowiązujące w Królestwie Polskiem prawodawstwo cywilne określa odpowiedzialność właścicieli zakładów przemysłowych za nieszczęśliwe wypadki. Ale ogólny przepis prawa nie zastąpi nigdy prawodawstwa specyalnego, zwłaszcza kiedy grozi ono odpowiedzialnością karną.

Przy znanym rozwoju przemysłu i handlu, jaki w ostatnich latach, szczególniej po otwarciu kolei Zakaspijskiej, daje się zauważyć w posiadłościach środkowo azyatyckich, i który dowodnie zaznaczył się na ostatniej wystawie w Taszkencie, szczególnej wagi nabiera otwierająca się wkrótce w Moskwie wystawa środkowo-azyatycka. Dając z jednej strony możność zapoznania się z produktami surowemi Azyi środkowej, wskazuje źródła wielu z tych produktów, sprowadzanych dotychczas na mniej dogodnych warunkach z zagranicy; z drugiej strony otwiera obszerne i dogodne pole zbytu dla wyrobów Królestwa Polskiego. Ułatwione już nieco warunki komunikacyjne i kredytowe powinny wpłynąć zachęcająco na przemysłowców i kupców do zawiązania stosunków z tamtemi stronami, ku czemu wzmiankowana wystawa daje doskonałą sposobność.

Komisya do spraw organizującej się wystawy środkowo-azyatyckiej w Moskwie składa się z następujących uproszonych do tego osób: Przewodniczący dziekan Jerzy Aleksandrowicz, dyrektor muzeum, Adolf Kosowski, sekretarz muzeum, Dr Antoni Sempołowski, kierownik warszawskiej stacyi oceny nasion, Tadeusz Zaleski, zarządzający stałą wystawą prób i wzorów w Warszawie.

Z Łodzi donoszą o coraz częstszych napadach rozbójniczych w celach rabunku wśród białego dnia na najwięcej ożywionych ulicach miasta.— Oto w dniu 9 b. m. o godzinie 5 ej po południu pani Z., właścicielka dóbr w powiecie Łęczyckim, powracając razem z córką powozem z dworca kolei w Łodzi, została w pobliżu Starego Rynku napadnięta przez dwóch rabusiów, uzbrojonych w noże. Rozbójnicy przyskoczyli do powozu i panią Z., tudzież jej córkę, pchnęli nożami. Obie panie ubrane były w grube futra i to je ocaliło. Rabusie byli widocznie w zmowie z dwoma dorożkarzami, którzy właśnie podówczas zagrodzili na ulicy swojemi powozami swobodny przejazd. Złodzieje usiłowali następnie wynieść z powozu kufry, lecz zamiar ten udaremnił nadzwyczaj silny i przytomny stangret.

W okolicy Lublina straż ziemska aresztowała w tych dniach bardzo ruchliwą ajentkę, namawiającą włościan do emigracyi, żydówkę, Itę Braunzweig. Przy aresztowanej znaleziono mnóstwo instrukcyj głównej ajentury emigracyjnej i okólniki. Ita Braunzweig, rodem z Lublina, operowała przeważnie w zachodniej części gub. wołyńskiej i w Galicyi wschodniej a działalność swoją prowadziła z wielką energią, gdyż wiele rodzin włościańskich wyemigrowało z jej namowy do Ameryki.

Sprawy sejmowe.

Lwów 20 listopada.

(Sprawozdanie komisyi budżetowej o budżecie na r. 1891, następnie o wnioskach Wydziału krajowego w sprawie zjednoczenia długów krajowych, oraz roku budżetowego).

Komisya budżetowa ukończyła już we środę wieczór swą czynność, przyjmując obszerny i wyczerpujący referat swego sprawozdawcy jeneralnego p. Bilińskiego, który obejmuje nietylko sumaryusz wydatków i dochodów funduszu krajowego na rok 1891, oraz uchwałę finansową, ale także załatwienie przedstawionej przez Wydział krajowy sprawy unifikacyi długów krajowych i zaciągnięcia pożyczki na pokrywanie niedoborów. Sprawozdanie p. Bilińskiego zamknięte zostało pod względem cyfrowym z dniem 18 b. m., zatem późniejsze uchwały sejmowe, obciążające budżet, które już zapadły, lub jeszcze zapaść mogą, nie mogły być naprzód uwzględnione. Wskutek tego ogólna suma wydatków jeszcze się zwiększy.

Nigdy jeszcze sprawozdanie ogólne o budżecie nie było tak szybko zaraz po przyjęciu poszczególnych rubryk wygotowane, a jeśli się nadto zważy, że w r. b. jeneralny sprawozdawca budżetu z powodu różnych projektów finansowych, mających na celu uregulowanie skarbu krajowego, miał o wiele trudniejsze i żmudniejsze zadanie, przyznać trzeba, że p. Biliński zasłużył sobie na wdzięczne uznanie, którego mu też komisya budżetowa nie szczędziła.

I. Budżet krajowy na r. 1891. Preliminarz Wydziału krajowego na r. 1891 wynosi w wydatkach 4,889.410 złr., w dochodach 547.636 złr., wydatki netto wynoszą według tego preliminarza 4,341.774 złr. Komisya budżetowa podniosła wydatki o 127.354 złr. do sumy 5.016.764 złr., dochody o 30.734 złr. do sumy 578.370 złr.; wydatki netto wynoszą według preliminarza komisyi 4,438.394 złr., t. j. o kwotę 96.620 złr. więcej, niż według preliminarza Wydziału krajowego.

II. Pokrycie wydatków na rok 1891 i gospodarka Wydziału krajowego. Na pokrycie wydatków funduszu krajowego, pozostałych po strąceniu dochodów własnych, proponował Wydział krajowy pobieranie dodatku do podatków bezpośrednich w wysokości dotychczasowej 36 ct. Jakkolwiek dodatki te nie zdołają pokryć całej sumy wydatków netto, to jednak komisya budżetowa nie widząc na teraz możności podnoszenia dalszego stopy dodatków, godzi się na wniosek Wydziału krajowego. Natomiast nie godzi się komisya z Wydziałem krajowym co do obliczenia wydatności 1 centa dodatku do podatków.

Wydział krajowy oblicza wydatność wyjątkowo na 94.500 złr., zatem cały dochód z dodatków tylko na 3,402.000 złr., a to wychodząc z przekonania, że Sejm przyjmie jego wniosek, odnoszący się do zmiany roku budżetowego, czyli raczej do zmiany terminu czynienia wydatków i liczenia dochodów za rok budżetowy ubiegły.

Komisya budżetowa postanowiła jednakowoż nie doradzać Sejmowi już teraz tej reformy, która w roku pierwszym sprowadzi ubytek w dochodach prawie o $^1/_4$ miliona. Gdy zaś stan finansowy wymaga przeciwnie pokrycia niedoboru pożyczką, nawet przy sposobie budżetowania dotychczasowym, przeto — zdaniem komisyi — zmiana formalna roku budżetowego musiałaby spowodować skutek materyalny dotkliwy, t. j. rzeczywiste acz jednorazowe powiększenie niedoboru, a w dalszej konsekwencyi rzeczywiste podwyższenie pożyczki o 234.869 złr. netto. Tego nie może zalecać komisya Sejmowi i radzi odroczyć reformę od nośną, jako nie zbyt naglącą, aż do czasu, gdy finanse krajowe zniosą łatwiej jednorazowy ubytek $^1/_4$ miliona. Odroczenie zaś będzie zwłaszcza w roku 1891 tem bardziej uzasadnione, ile że komisya proponuje już bez tego znacznie więcej, bo prawie $^3/_4$ miliona jednorazowego wydatku na uregulowanie innej strony gospodarki Wydziału krajowego.

Za to dodatki do podatków będą według wniosków komisyi służyły w całej pełni dotychczasowej na potrzeby istotne funduszu krajowego. Wydatność ich będzie wskutek tego naturalnie przewyższała znacznie przyjętą przez Wydział krajowy cyfrę 94.500 złr.; zdaniem komisyi będzie ona nadto przewyższała cyfrę 101.000 złr., wynikającą z przecięcia lat 1887—1889. Przecięcie to przyjął widocznie i Wydział krajowy w swem obliczeniu; komisya podnosi jednakowoż, że to obliczenie nie zgadza się z innem obliczeniem jednego z członków Wydziału, załączonem do sprawozdania Wydziału krajowego o unifikacyi długów krajowych. Z tego drugiego obliczenia wypływa na r. 1891 wydatność centa na 104.000 złr., a ponieważ powyższe przecięcie jest bez tego niedokładne, dla braku dat ostatecznych za r. 1889, ponieważ dalej Sejm przyjął dla r. 1890 mimo klęski głodowej z roku 1889 wydatność centa na 103.000 złr., przeto komisya budżetowa jest także zdania, że na rok 1891 można się spodziewać wydatności centa na 104.000 złr., zatem dochodu z dodatków do podatków przy stopie 36 centów w sumie złr. 3,774.000.

Porównywując ten dochód z dodatków do podatków z wydatkami netto w sumie 4,438.394 zł., otrzymuje komisya niedobór w sumie 694.304 złr., któreby należało pokryć pożyczką odpowiednią. Zdaniem komisyi budżetowej wypadnie jednak zaciągnąć pożyczkę wyższą w tym celu, aby uregulować ostatecznie gospodarkę Wydziału krajowego ze strony ważniejszej nierównie, niż termin roku budżetowego. Komisya ma na myśli dotacyę kasy krajowej.

Dotacya ta wynosi obecnie 376.263 złr. i z powodu wzrostu budżetu wydatków dziś jest niewystarczającą. Dlatego Wydział krajowy w przedłożeniu swem o zjednoczeniu długów krajowych żądał podwyższenia dotacyi kasy przynajmniej do miliona złr., a komisya budżetowa, uznając potrzebę podwyższenia dotacyi, proponuje, by w roku 1891 zaciągnięto pożyczkę wyższą, aniżeli potrzeba na pokrycie niedoboru, mianowicie, aby ją zaciągnięto w nominalnej wysokości $1^1/_2$ miliona, a z uzyskanej gotowizny obrócono na dotacyę kasową resztę, pozostałą po pokryciu niedoboru.

Cyfra tej dotacyi dodatkowej nie da się — zdaniem komisyi — z góry oznaczyć dokładnie, ponieważ kurs emisyjny papierów krajowych nie da się naprzód ustanowić nigdy, a tem mniej w czasach dzisiejszych. Komisya proponuje Sejmowi ustanowienie nowego typu obligacyj krajowych, obligacyj czteroprocentowych. Stopa procentowa jest wprawdzie w chwili obecnego przesilenia bardzo wysoka na targach europejskich, a obligacye $4^1/_2$% stoją prawie 2 złr. niżej pari. Wszakże po uspokojeniu giełd pieniężnych będzie niezawodnie stopa procentowa ciężyła dalej powolnie ku obniżce trwałej, a ruch ten, przerwany chwilowo, objawił się już dotychczas pomyślnie dla kredytu galicyjskiego, jak świadczą obligacye 4% propinacyjne i listy zastawne Towarzystwa kredytowego, które stoją nawet obecnie wyżej 92 i 95 złr.

Komisya budżetowa sądzi przeto, że mimo stanu niepomyślnego targów pieniężnych wypada także dla pożyczek krajowych właściwych przejść do stopy 4 od sta, bez względu na niezbyt wysoki kurs emisyjny, któryby można uzyskać w tej chwili.

Komisya oblicza, że przy emisyi $1^1/_2$ miliona obligacyj można uzyskać 1,320.000 złr. Ze sumy tej przypadłaby kwota 694.394 złr. na pokrycie niedoboru; kwota około 15.000 złr. na stempel emisyjny i konfekcyę obligacyj; kwota 75.000 złr. na dwie raty w roku 1891; kwota 6000 złr. na podatek kuponowy, kwota zaś resztująca około 529.606 złr. na dotacyę kasy krajowej, a wówczas cała dotacya kasy krajowej wynosiłaby razem 905.869 złr.

Komisya podnosi dalej, że po podwyższeniu dotacyi kasowej będzie można wypowiedzieć przekonanie, iż Wydział krajowy przyłoży rękę do uporządkowania gospodarki krajowej. Komisya starała się Wydziałowi to ułatwić nietylko podwyższeniem dotacyi kasowej, ale i przyznaniem kredytu dodatkowego w sumie 12.743 złr. na uzupełnienie funduszu dyspozycyjnego, który właściwie nigdy nie powinien być przekroczonym. W zamian za to wypowiada komisya życzenie bardzo stanowcze, by na przyszłość postanowienia cyfrowe budżetu krajowego były przestrzegane, ile możności najściślej. Komisya nie zapoznaje wprawdzie, że znaczna część pozycyj budżetowych polega z natury rzeczy tylko na szacunku, który może odbiedz od rzeczywistości, ale różnica między budżetem a wynikłością nie powinna być sprowadzaną dowolnie, ani nie da się usprawiedliwić w ten sposób, że nadwyżkę niepreliminowaną w wydatkach pokryto tylko z zaoszczędzeń na wydatkach innych. Komisya podnosi, że temu będzie można zapobiedz, jeśli się Wydziałowi krajowemu odbierze pokusę robienia zaoszczędzeń w jednym dziale wydatków, w celu użycia tych zaoszczędzeń na przekroczenia takich pozycyj, które z tamtym działem nie stoją w najmniejszym związku, to zaś — zdaniem komisyi — nastąpi przez uchylenie dotychczasowego prawa przenoszenia wydatków z jednej rubryki ordinaryum do drugiej.

Komisya wnosi więc za przykładem ustawy finansowej państwowej, uchylenie tak przenoszenia między rubrykami, jak nawet, z niewielu wyjątkami, między pozycyami tej samej rubryki. Takie ograniczenie — zdaniem komisyi — nie będzie bynajmniej tamowało swobody akcyi Wydziału krajowego, ale rozszerzy jego odpowiedzialność za gospodarkę jego własną i organów jego podwładnych. Zaoszczędzenia będzie on wykazywał w zamknięciu rachunków jako swoją zasługę, zaś przekroczenia będzie musiał usprawiedliwiać istotną ich koniecznością, nie samem posiadaniem środków z równoczesnego zaoszczędzenia. Zarazem będzie może powyższe ograniczenie stanowiło dla Wydziału krajowego tarczę przeciw naciskowi ze strony tych osób, czy organów, którym w danym razie może chodzić o jakiś wydatek, nieobjęty preliminarzem wcale, lub w sumie niższej.

III. Niedobór na rok 1891 i przyszłość finansowa kraju. W dziale tym podnosi komisya budżetowa, że gdy w r. b. doprowadzono do skutku ugodę indemnizacyjną kraju z państwem, zaprzątnęły się umysły całej wykształconej ludności w kraju pytaniem, czy i jak należy po usunięciu owej głównej zapory uregulować stosunek skarbu krajowego. Temu ruchowi umysłu nie mógł się oprzeć także Wydział krajowy, który musiał się bez tego zająć sprawą reformy, choć w części, wskutek zeszłorocznej uchwały sejmowej w unifikacyi długów krajowych.

Z wniosków Wydziału krajowego i z protokółów obrad ankiety poselskiej oraz konferencyi ściślejszej, wynika tedy jasno to samo, co się odzwierciedla we wszystkich organach opinii publicznej. Wynika z tego mianowicie, że w kraju, jak niemniej między posłami, a w szczególności między członkami Wydziału krajowego, wyrobiły się z powodu załatwienia sporu indemnizacyjnego dwie z rzędu przeciwne opinie co do wyboru środków finansowych na przyszłość. Jedni sądzą, że należy konwertować resztujący dług indemnizacyjny, a rozłożywszy tak spłatę jego, zamiast na lat 7, na lat kilkadziesiąt, wyzyskać zwłaszcza w epoce siedmioletnich jeszcze subwencyj rządowych nadwyżki budżetowe, z których wypadałoby poczynić inwestycye pożyteczne gwoli podniesienia siły ekonomicznej i podatkowej kraju. Drudzy wolą przez najbliższych lat 7 przebiedować, jak dotychczas, choćby przy udziale pożyczek nowych, ażeby potem spłaciwszy w tym czasie dług indemnizacyjny przy pomocy subwencyi rządowej i mając przez to rozwiązane ręce, mając do dyspozycyi dodatek indemnizacyjny, czynić wkłady takie, jakie Sejm uzna co roku za potrzebne.

Zwolennicy każdej z tych opinij wierzą — zdaniem komisyi budżetowej — w nadzieje opinii przeciwnej, a tylko oceniają je odmiennie. Zwolennicy konwersyi boją się stagnacyi 7-letniej i opóźnienia inwestycyj; przeciwnicy konwersyi boją się nieopatrznego może zużycia wielomilionowych nadwyżek w pierwszych 7 latach i naturalnej potem reakcyi. A Wydział krajowy stanąwszy w swej większości po stronie tej ostatniej opinii, zaproponował zaciągnięcie pożyczki 22-milionowej, któraby miała być zrealizowaną w latach 1891—1897 stopniowo na unifikacyę i pokrywanie niedoborów aż do umorzenia indemnizacyi.

Przy obradach nad wnioskami Wydziału kraj. i innemi, wyszła komisya budżetowa z tej myśli, iż nie należy jej stawać z góry zasadniczo ani po jednej, ani po drugiej stronie opinii. Nie zważając więc na ważne bez kwestyi skrupuły, jakie pojedynczy członkowie podnosili przeciw konwersyi długu indemnizacyjnego ze stanowiska prawnego i politycznego, postanowiła komisya za pośrednictwem wybranego subkomitetu zbadać obydwa systemy z punktu widzenia czysto finansowego i przeprowadzić ich porównanie nie do r. 1897, po który tylko sięgają rachunki i wnioski Wydziału krajowego, lecz aż do r. 1905, w którym, wskutek właśnie ugody indemnizacyjnej, po raz pierwszy dopiero znikną z budżetu krajowego wszelkie ślady długu indemnizacyjnego.

W celu porównania służyły komisyi rozmaite projekty konwersyjne z rozmaitym terminem amortyzacyjnym przyszłych obligacyj konwersyjnych, z rozmaitą stopą dodatków do podatków i rozmaitemi sumami na inwestycye; wszystkie te projekty tylko w tem się ze sobą zgadzały, że przyjmowały kurs emisyjny obligacyj 4% na 90 od sta i że wychodząc ze stanowiska budżetu, przyjmowały wzrost coroczny wydatków krajowych *netto* o 115,000 złr., wzrost zaś wydatności centa dodatków do podatków w r. 1892 o 1000 złr., a w latach następnych o 500 złr. Każdy z tych projektów wykazywał, mimo milionowych nadwyżek w czasie subwencyi rządowej, niedobory budżetu, począwszy od jednego z lat następnych (1900, 1905, 1906), to też subkomitet komisyi budżetowej wypracował projekt fikcyjny konwersyi o wiele korzystniejszy od poprzednich, gdyby się udało od rządu uzyskać warunki, na których się opiera.

Projekt powyższy opiera się na myśli zeskontowania przez rząd całego długu, jaki będzie w sumie 6,275,000 złr. ciężył na kraju wskutek ugody indemnizacyjnej; zeskontowany po 5% na dzień 31 grudnia 1891 r. zredukowałoby się dług powyższy do kwoty 3,995,083 złr., a ponieważ w latach 1892—1897 nie potrzeba byłoby zaliczek rządowych po 325,000 złr., przeto zeskontowawszy znowu ich sumę 1,950,000 złr. (płatną dopiero w ciągu 5 lat następnych) po 5% na dzień wcześniejszy 31 grudnia 1891 r., otrzymałoby się kwotę krajowi należną 1,696,665 złr. 54 ct., która odciągnięta od powyższego długu krajowego zeskontowanego, dałaby dług krajowy w kwocie zredukowanej 2,298,418 złr. 05 ct. — Gdyby zaś można nadto przypuszczać, iż rząd przystanie na rozłożenie długu po 5% zeskontowanego i płatnego w dniu 5 grudnia 1891 r. jeszcze bez procentu na lat 6, i zechce strącać od przypadającej subwencyi w kwocie 2,100,000 złr. przez lat 6 rocznie 383,069 złr. $67^1/_2$ ct., w takim razie wypadłby z rozrachunku między krajem a rządem obowiązek rządu opłacania krajowi na indemnizacyę od r. 1892—1897 subwencyi rocznej w kwocie 1,716,930 złr. $32^1/_2$ ct. — Pomimo że cyfra ta wykazywałaby znaczny ubytek subwencyi dotychczasowej 2,100,000 złr., powiększonej przez zaliczkę 325,000 złr., to jednak byłaby wyrazem uchylenia wszelkich długów indemnizacyjnych po r. 1897, a nawet dosięgłaby w latach 1892—1897 całej prawie raty na oprocentowanie i umorzenie nowej pożyczki konwersyjnej.

Subkomitet komisyi budżetowej przyjął emisyę 4% obligacyj z terminem amortyzacyjnym 40-letnim, który uwalniając całą niemal generacyę od ciężarów indemnizacyjnych, daje możność następnej generacyi dalszej konwersyi w razie dalszej obniżki stopy procentowej. Pomimo krótszego terminu amortyzacyjnego (w porównaniu 50, a zwłaszcza $67^1/_2$-letnim) kurs emisyjny będzie, zdaniem komisyi, tylko 88%, gdyż trudno przypuszczać, żeby w r. 1892 reakcya w świecie finansowym, po teraźniejszem przesileniu giełdowem, była tak pomyślna, żeby papiery galicyjskie można ulokować po 90%.

Taki był projekt fikcyjny konwersyi, ile możności, najkorzystniejszy, to też komisya na zasadach tego projektu po długich naradach i wielu próbach zestawiła dwa rachunki, z których wynika następujący rezultat:

Na wypadek konwersyi możnaby z nadwyżek spłacić do r. 1898 wszystkie długi krajowe stare; zwyżka z tego roku, przeniesiona na wydatki bieżące lat następnych, zdoła utrzymać równowagę budżetową aż do r. 1901, począwszy atoli od r. 1902 pojawią się już niedobory, które spowodują po koniec r. 1905 zaciągnięcie nowych długów w wysokości imiennej 3,480.889 złr. Stan długów krajowych wyniesie z końcem 1905 roku razem 32,025.753 złr., a niedobór za ten rok dosięgnie kwoty 1,281.943 złr.

Gdyby natomiast zamiast konwersyi zaciągano corocznie pożyczki częściowe, to niedobory nie ominęłyby żadnego roku, nawet r. 1905, chociaż wolnego od spłat indemnizacyjnych, ale niedobór z roku ostatniego wynosiłby, mimo podatków rządowych w sumie 66.442 złr., znacznie mniej, bo tylko 696.225 złr., a stan długów z końcem roku 1905 wynosiłby 22,857.777 złr., prawie o 10 milionów mniej.

Rachunki te dają pogląd na przyszłość finansową kraju w najbliższych latach 15 na wypadek, gdyby Sejm przyjął jednę z powyższych dwóch dróg, przyjmując jednakże warunki najkorzystniejsze, ale złudne, niedające się zrealizować.

Przy takiem porównaniu musi — zdaniem komisyi — konwersya, nawet w najkorzystniejszych warunkach podjęta, uważaną być za wiele niekorzystniejszy środek dla finansów kraju, niż proste zaciąganie długów corocznych, gdyż sprowadzi w r. 1905 i dług o 10 milionów większy i niedobór dwa razy wyższy. Komisya budżetowa jest zdania, że kraj dopiero po r. 1905 może przedsięwziąć operacyę większą finansową, t. j. konwersyę długów krajowych wogóle, lub indemnizacyjnych w szczególności, lecz na razie konwersyę uważa za niemożebną.

Gdyby zaś Sejm nie zgodził się nawet na pożyczki jednolite, ze wspólnym terminem umorzenia, to nawet wtedy byłby w r. 1905 niższy stan długów, bo wynosiłby około 22 milionów.

Pomimo tego komisya, jak nie wyklucza w przyszłości konwersyi, tak nie doradza stałego zaciągania pożyczek, choćby już dlatego, że niedobór z r. 1905, pojawiając się nawet po spłacie indemnizacyi, nosi cechę chroniczną, odziedziczoną może po niejednym akcie hojności Sejmu z czasów dzisiejszych lub przeszłych.

Zostają więc dwie drogi: czy Sejm uzna za stosowne dozwolić na ciągły wzrost wydatków o 150.000 złr. rocznie, a już budżet na r. 1891 zawiera, choćby tylko w rubr. XV i XVI, inwestycye gospodarcze w wysokości przeszło pół miliona, czy dalej wskutek tych inwestycyj w przyszłości wzrośnie siła podatkowa i wydatność centa, lub też może kraj znieść podniesienie stopy dodatków do podatków, zdaniem jednomyślnem odbytej konferencyi poselskiej z roku zeszłego, na teraz niemożebne, komisya budżetowa nie przesądza tak długo, dopóki Sejm, a za nim cały kraj nie dowie się o rzeczywistym stanie finansów krajowych w chwili obecnej i o wpływie prawdopodobnym na przyszłość finansów tych dwóch systemów finansowych, a prezentowanych przez dwa prądy opinii publicznej.

Komisya budżetowa nie doradza Sejmowi skrępowania swej swobody choćby tylko w stopniu, zamierzonym wnioskami Wydziału kraj., boć unifikacyę długów dotychczasowych może Sejm zarządzić później każdej chwili, skoro wskutek pomyślnego stanu targowego obligacye $4^1/_2$% przekroczą pari, a 4% będą mogły uzyskać kurs emisyjny nad 90 od sta, emisyą zaś obligacyj z terminem, amortyzacyjnym wspólnym może Sejm postanowić corocznie bez osobnej uchwały czy ustawy ogólnej z roku bieżącego.

Komisya budżetowa jest zdania, iż obmyśliwszy niejako poprawę gospodarki krajowej, spełniła roztoczeniem powyższego obrazu finansów w zupełności zadanie swoje i na teraz stawia następujące wnioski:

I. Na rok 1891 ustanawia się wydatki funduszu krajowego w sumie 4,927,264 złr., a dochody własne w sumie 578,370 złr.

II. Na pokrycie wydatków funduszu kraj., pozostałych po strąceniu dochodów własnych, pobierane będą w r. 1891 dodatki do podatków rządowych bezpośrednich w wysokości 36 centów od każdego złotego wal. au. całej należytości tych podatków.

III. Drogą ustawy upoważnia się Wydział krajowy na pokrycie niedoboru za r. 1891 i na dotacyę kasy krajowej, do emisyi 4% obligacyj krajowych z terminem umorzenia 41-letnim w sumie nominalnej $1^1/_2$ miliona złr.

IV. Z uzyskanej ze sprzedaży tych obligacyj gotowizny pokryje Wydział krajowy niedobór funduszu kraj. za r. 1891 w przypuszczalnej wysokości i

694.394 złr., pozostałą zaś resztę wcieli po zapłaceniu kosztów konfekcyi obligacyj, należytości emisyjnej, raty pożyczkowej od pożyczki powyższej za r. 1891, niemniej stempla i podatku kuponowego za tenże rok do funduszu dotacyj kasy krajowej.

V. Kwoty przyzwolone na r. 1891 w rubrykach i pozycyach budżetu wydatków funduszu kraj. w znaczeniu ściślejszem, niemniej funduszów krajowych w znaczeniu obszerniejszem, winne być wydawane tylko na cele oznaczone w pojedynczych rubrykach i pozycyach, a to osobno w dziale wydatków zwyczajnych i nadzwyczajnych.

VI. Tem samem załatwione zostały wnioski postawione na bieżącej sesyi pp. Z. Kozłowskiego i Teliszewskiego, odnoszące się do gospodarki Wydziału krajowego.

Zgromadzenie wyborców m. Krakowa.

Gorszący na samym wstępie sprawozdania musimy napiętnować objaw. Na wczorajszem zgromadzeniu przedwyborczem użyto taktyki, przeciwnej obyczajom i tradycyom obywateli miasta Krakowa, aby wrzawą i krzykami zagłuszyć kandydata, popartego przez poważny zastęp mieszczaństwa krakowskiego. Już od południa wczoraj rozchodziły się wieści, że w głównym sztabie pseudo-demokracyi jakoby w odpowiedzi na liczne podpisy przedstawicieli różnych zawodów i warstw naszego miasta i w odpowiedzi na uchwałę komitetu — postanowiono uciec się do środków teroryzmu, do krzyków i wrzawy, aby kandydata stronnictwa konserwatywnego nie dopuścić do mowy, lub ją zagłuszyć.

Jakoż główny ten sztab z uderzeniem 5ej godziny zajął miejsca po lewej stronie trybuny, a naprzeciw w najbliższych ławach zasiadło kilku ludzi wybranych na klakę, a co gorsza na instrument zagłuszenia.

Mowę Dra Augusta Sokołowskiego wysłuchali wyborcy stronnictwa konserwatywnego z uwagą i cierpliwością, nie przerywając jej ani jednem słowem — na znak dany od sztabu lewicy odzywały się tylko huczne brawa i okrzyki.

Dr Stanisław Tomkowicz zaledwie stanął na trybunie, a wnet wyraźne znaki porozumienia z ławy sztabu głównego dały hasło do krzyków. Kilka zwłaszcza indywiduów spełniało wiernie to zadanie, prowadząc hałaśliwą rozmowę, przerywając mowcy za każdym ustępem, niemal za każdem słowem.

Daremnie przywoływał obstrukcyonistów przewodniczący do porządku, daremnie odzywały się z obu stron sali głosy za wolnością słowa i przyzwoitością obrad. Trzeba było niezmiernie zimnej krwi i spokoju mowcy, aby w tych warunkach mowę dokończyć — trzeba było wielkiej wyrozumiałości przewodniczącego, aby zebrania nie rozwiązać.

Taktyka jakiej tu użyto jest dostateczną illustracyą wpływu i szkoły, rozwijającej się pod kierunkiem „naszych liberałów,“ a nie wzdrygającej się przed środkami teroryzmu i krzykactwa. Nasze miasto podobnie gorszącego nie miało jeszcze widowiska. Było wśród Krakowian zawsze poczucie godności tego miasta, szanowania wolności słowa i przekonań, była powaga i przyzwoitość, która nie wyklucza zapału w walce wyborczej.

Dr Sokołowski na wstępie wiele mówił o tradycyach demokracyi polskiej — nam nasuwało się pytanie wobec burdy, jaką z planem przygotowano, czy te tradycye nie sięgają do starych szlacheckich zwad i krzyków na sejmikach, któreby chciano wskrzesić i przenieść na pole ludności miejskiej. Zgadzamy się na demokracyę w duchu 3 maja bez wyjątku wszyscy — tylko się niezgadzamy na demokracyę, która się manifestuje podobnemi scenami, na jaką wczoraj patrzyliśmy, jak ze smutkiem wspominamy owe wrzawy sejmikowe ze zrywaniem sejmów i *liberum veto*.

To też słyszeliśmy wczoraj liczne głosy wśród wychodzących, że awantura, jaką przygotowano, rozczarowała wielu zwolenników kandydatury popieranej podobnemi środkami. Kto siebie i drugich zdanie szanuje, kto wolność konstytucyjną i równość w prawach obywatelskich rozumie — ten nie może solidaryzować się i łączyć z ludźmi nieporządku, wrzawy i krzyku.

Do interpelacyi i dyskusyi przedmiotowej, zasadniczej nie przyszło — bo wszystko zakrzyczano.

Wobec takiego uspobienia, z góry przygotowanego w zgromadzeniu, na które przez gorączkową agitacyę i krzykliwe afisze zwołana została cała lekka kawalerya *N. Reformy*, a wśród niej wielu niewyborców, nie mógł być wątpliwym wynik głosowania próbnego.

Zwołane przez komitet wyborczy zgromadzenie wyborców m. Krakowa zagaił o godz. 6 w sali Rady miejskiej przewodniczący tego komitetu prof. Dr Jordan, zdając sprawę z czynności komitetu. Odczytany też został list Dra Artura Leo, w którym tenże oświadcza, iż nie ubiega się o mandat poselski, oraz telegram Dra Weigla do p. Asnyka, w którym p. Weigel oświadcza, iż „tym razem nie kandyduje“ i zaleca wyborcom p. Sokołowskiego, a zarazem dodaje, że, aby nie tłumaczono tego cofnięcia się ze szrank wyborczych wyczekiwaniem na rezultat wyboru prezydenta miasta, oświadcza równocześnie, że i „prezydentury nie optuje“.

Potem zaprosił przewodniczący do zabrania głosu p. Augusta Sokołowskiego, który przemówienie swoje zaczął od zaznaczenia, iż wezwany przez grono wyborców do ubiegania się o mandat, spełnia ich życzenia i składa polityczne wyznanie wiary, aby stwierdzić, o ile jego zapatrywania zgadzają się z zapatrywaniami wyborców.

Mowca sądzi, że jego przekonania polityczne — przynajmniej w Krakowie — są znane. Oświadcza, iż jest Polakiem i należy do stronnictwa postępowo-demokratycznego, następnie rozwija bliżej dążenia tego stronnictwa w naszem społeczeństwie. Idea demokratyczna wszakże nie odniosła u nas jeszcze zwycięstwa, a dowodem tego krzyki, podnoszące się przy każdej kandydaturze włościańskiej; dowodem opór przeciw wnioskowi o pomnożenie liczby posłów z miast, przeciw któremu-to wnioskowi murem stanęli ultra-konserwatywni, a to świadczy, jak dalece niepolityczni są nasi przeciwnicy, co, zamiast łączyć, rozdzierają, rzucają ziarno niezgody w sprawach, od których zależy rozwój narodu. Wobec tego zasady demokratyczne mają racyę bytu i zwyciężyć muszą.

Tyle powiedział mowca co do swoich przekonań politycznych. Oświadczył dalej, że gdyby otrzymał mandat do Rady państwa, to wstąpiłby do Koła polskiego, nie dlatego, jakoby się zgadzał z całym kierunkiem tegoż Koła, ale wstąpienie uważa za konieczne potrzebne ze względów politycznych i taktycznych. Ze względów politycznych dlatego, że delegacya polska w wiedeńskiej Radzie państwa jest jedyną reprezentacyą narodu polskiego wobec Europy i powinna łączyć posłów polskich bez różnicy odcieni i zapatrywań. Ze względów taktycznych uważa mowca należenie do Koła za ważne dlatego, bo rząd i stronnictwa parlamentarne o tyle liczą się z nami, o ile po ważna liczba głosów naszych waży na szali.

Prawda — mówi p. Sokołowski — że solidarność w Kole polskiem może krępować niejednego posła, ale nie uważa secesyi za wyjście z tej sytuacyi, bo secesya jest zbyt hazardownym krokiem i nie prowadzi jeszcze do celu. Mowca odwoływałby się do wyborców, gdyby jego przekonania nie zgadzały się z polityką Koła.

Dla posła wreszcie, który nie zgadza się z polityką Koła, pozostaje droga opozycyi rozumnej i wytrwałej, stawiania wniosków pożytecznych, a usuwania wszystkiego, co ma charakter ujemny i niewyraźny.

O polityce zagranicznej mowca nie zamierza się rozwodzić, bo ta należy do delegacyj wspólnych. Co do potrójnego przymierza, które potrwa jeszcze długo, a którego bezwzględnym zwolennikiem mowca nie jest, sądzi on, iż trzeba się liczyć z faktem dokonanym. Przymierze to ubezpiecza na pewien czas pokój i stawia tamę polityce zaborczej caratu. Mowca zaznacza, jakie ciężary na Europę i na nas nakłada obecny stan.

W zamian domaga się mowca, by i rząd więcej dbał o Galicyę, która jest dotąd jeszcze najbardziej zaniedbanym krajem pod względem ekonomicznym i umysłowym. Aby ten stan zmienić, powinni przedstawiciele kraju działać energicznie. Mowca powołuje się na hasło: pomagaj sobie, a Bóg ci dopomoże. W pierwszym rzędzie do tej pracy powołane społeczeństwo i Sejm. Słuszność nakazuje domagać się, by do zabliźnienia ran, które dawne systemy nam zadały, przyłożył rękę rząd obecny. W tym kierunku powinna działać nasza delegacya, a dotąd w tym kierunku nie działała. Jest cały szereg interesów kraju, których ona nie umiała bronić — zmiana więc w tym kierunku jest konieczna. Dotąd twierdziło Koło, że musi prowadzić politykę ostrożną, póki sprawa indemnizacyjna nie zostanie załatwioną. Obecnie sprawa ta załatwiona, przyszła więc kolej na inne, niemniej ważne sprawy.

Przedewszystkiem są to sprawy, wynikające z uchwał naszego Sejmu, których delegacya winna być wykonawczynią. Mowca narzeka tu na krótkość trwania sesyj sejmowych, a następnie przechodzi do sprawy regulacyi rzek, do spraw rolniczych, ekonomicznych i przemysłowych. Uzna je więc za niezbędną regulacyę rzek; oświadcza, że przy układaniu traktatu handlowo-cłowego będzie baczył na interesa rolnicze i przemysłu i będzie za reformą taryf kolejowych i upaństwowieniem kolei Karola Ludwika. Co do przemysłu domagać się będzie podwyższenia dotacyi i przysporzenia krajowi odbiorców w armii i urzędach.

Podnosi też mowca sprawy sądownicze i szkolne. Co do sądownictwa sądzi, iż jest przeciążenie sądów z powodu małej ich ilości. Prawda, że robiono w tej mierze usiłowania w Wiedniu i mówiono o reformie, ale ta reforma jest drobnem śniadaniem wobec obiadu, którego głodny żołądek potrzebuje.

Co do spraw szkolnych, podnosi mowca brak u nas szkół średnich, wskutek czego cierpi nauka, a to przepełnienie jest źródłem instytucyi suplentów. Mowca nie widzi hiperprodukcyi inteligencyi u nas, bo niema uzdolnionego człowieka, gdy go potrzeba na jaką posadę (zdumienie w sali i głosy: tysiące znakomicie wykształconych ludzi pracują jako dyurniści).

Dotyka wreszcie mowca reformy podatków i uregulowania pensyi urzędników. O sojuszach w parlamencie mówić nie będzie wobec prawdopodobnego rozbicia się ugody czeskiej. Formacya stronnictw ulegnie więc zmianie, ale mowca uważa każdy sojusz za dobry, byle prowadził do spełnienia celów.

Kończy zapewnieniem, że stać będzie na straży honoru i spraw narodowych; zwalczać, co szkodliwe; popierać dobre. Uważać się będzie za reprezentanta klas pracujących, dla których nawet mała zdobycz obojętną być nie może. Zapewnia, że szczególniej pilnować będzie spraw m. Krakowa — nietylko dlatego, że byłby jego posłem, ale jako Polak, pamiętający, że Kraków był stolicą Rzeczypospolitej i że do dziś dnia mieści drogie szczątki królów i bohaterów.

Zabrał następnie głos drugi kandydat Dr Stanisław Tomkowicz. Zaraz przed rozpoczęciem mowy powstaje krzyk i hałas, tak że mowca parę minut czekał, zanim mógł pierwsze słowa wypowiedzieć. I w ciągu mowy odzywały się bezustannie przez jednę grupę obecnych rozpoczynane i widocznie rozmyślnie inscenowane hałasy, tak że mowcy trudno było kilka zdań jednym ciągiem wypowiedzieć, a niektóre ustępy jego mowy były wprost zagłuszone. Przewodniczący wzywał ciągle o spokój, a także z grona wyborców dawały się złyszeć wezwania za wolnością głosu.

Mowa p. Tomkowicza brzmi, jak następuje:

Szanowni Panowie!

Staję przed Panami jako kandydat nowy, niejednemu mało znany, i ośmielam się prosić, aby mi powierzono rzecz wielką i drogocenną, bo zaufanie obywatali, posłannictwo doniosłe, godność nad wszelki wyraz zaszczytną: mandat poselski z tej sławnej stolicy Piastów i Jagiellonów.

I cóż powiem na poparcie mej prośby?

Dygnitarzem nie jestem, na zasługi powołać się nie mogę.

Wszakże tak znów całkiem tytułu mi nie brak do ubiegania się o mandat. Żyjemy w czasach demokratycznych, a ja przecież odważę się twierdzić, że jestem dobrze urodzonym. Tak jest, dobrze urodzonym, bom się urodził w Krakowie, i z tego jestem dumnym *(brawo!)*. Tu odbyłem szkoły, tu na uniwersytecie Jagiellońskim otrzymałem stopień doktorski, tu większą część życia spędziłem.

Krakowianin z krwi i kości, wśród pamiątek Krakowa nauczyłem się znać i kochać naszą przeszłość narodową, od dzieciństwa przylgnąłem całem sercem do grodu tego, interesowałem się losami i sprawami jego.

Nauki gimnazyalne odbyłem jeszcze w języku przeważnie niemieckim, i później parę lat spędzonych na uniwersytetach niemieckich dały mi wprawę we władaniu językiem, który jest urzędową mową parlamentu monarchii.

A moje zapatrywania?

Szanowni Panowie, kiedy widzę walkę naszych stronnictw, kiedy słyszę wielkie rozprawy o teoryach politycznych, wzajemne zarzuty przeciwników i te nasze „potępieńcze swary“ — smutek mię ogarnia.

Jakto, więc niedość, że nieszczęśliwy naród pozbawiony został bytu politycznego, niedość, że otoczony wrogami rozdarty został na 3 odłamy, jeszcze nam samym dalej prowadzić pracę rozkładową i znękany organizm rozdrabniać na atomy?

Przecież postępowi czy konserwatywni, jeden tylko wspólny mamy i mieć możemy cel: ratowania narodu od zagłady; jednego pragniemy ze wszystkich sił naszych: dobra ojczyzny.

Znaną jest legenda o tonącym okręcie, którego załoga zamiast ze wszystkich sił pompować wodę, sprzeczała się do upadłego, który system pomp jest najlepszy. Takim okrętem wydaje się czasem kraj nasz.

Źle mówię — już nie okrętem, ale raczej łodzią, na którą schroniła się część rozbitków. Nam nieczas rozprawiać i sprzeczać się. Aby tę łódź ocalić i dalej poprowadzić, wiosłować musimy wszyscy; i wiosłujemy też jak umiemy. Ale o to chodzi, żeby w takt i zgodnie.

Wszelka zbiorowa praca, aby był z niej pożytek i prowadziła do celu, potrzebuje ładu i komendy — wszelka społeczność ludzi potrzebuje władzy.

Otóż Panowie należę do tych co nietylko uznają potrzebę władzy, ale chcą, aby ta władza miała posłuch i poszanowanie.

Z drugiej jednak strony równie mocno jestem przekonany, że rząd jest dla kraju, a nie kraj dla rządu. Przyznaję, że w wykonywaniu władzy bywają niedostatki, wymagające zmiany, naprawy. Od tego, aby tę władzę kontrolowali, błędy wytykali, środków naprawy szukali, są przedstawiciele społeczeństwa wybierani do parlamentu i do sejmów. Na to mamy konstytucyą.

Pod tym względem jest chyba zgoda powszechna, wszyscy uznajemy, że niejedno mogłoby być lepiej, tego polepszenia pragniemy wszyscy.

Różnica może istnieć tylko co do pojęcia środków i dróg, które ku wspólnemu celowi obieramy.

Szanowni Panowie! Pomiędzy architektami znam dwa rodzaje, powiedzmy dwa stronnictwa. Jedni, gdy widzą gmach porysowany i upadkiem grożący, ale w nim przecie coś pięknego i szanownego, zwykli wszystkie wytężać siły, aby go zachować, naprawić, wzmocnić. Są drudzy, którzy z góry mówią sobie, po co łatać, robota długa i żmudna, a bez chwały, wolę cały budynek zburzyć i od fundamentów na nowo go wystawić.

I nieraz mogą nawet mieć słuszność.

Tylko, że — jeżeli to porównanie zastosujemy do naszego położenia — mieszkańcy tego domu innego mieszkania nie mają, że nikt nie zaręczy, czy wśród fabryki nie zaskoczy nas burza, która odbudowaniu gmachu przeszkodzi, czy po zwaleniu tego co dziś jako tako stoi nie zostaniemy całkiem bez dachu, a nawet bez gruntu pod nogami.

Jeżeli tedy życzyć sobie ładu, uznawać potrzebę władzy, pragnąć reform, ale woleć naprawiać, aniżeli burzyć to, co naprawić się jeszcze da — jeżeli to wszystko nazywa się konserwatyzmem — to wyznać muszę szczerze: jestem konserwatystą. Czy może z tego wynika, że z żalem oglądam się wstecz, i pragnąłbym utrzymać wszystko co było dawniej i jak było dawniej, że n. p. niechętnem okiem patrzę na podniesienie się oświaty ludu wiejskiego i małego mieszczaństwa?

Ciężką krzywdę by mi wyrządził, ktoby mię o to posądzał; poświadczą o tem ci, którzy mię znają.

Trzeba być ślepym, aby nie widzieć, że jedyną deską zbawienia dla nas, jest za przykładem Poznańskiego oprzeć usiłowania nasze około rozbudzenia życia narodowego na szerszej ludowej podstawie.

U nas nie dosyć o tem pamiętano, a niewątpliwie nawet wiele zawiniło stronnictwo konserwatywne. Na nas młodszych spada obowiązek naprawić dawne zaniedbanie. Ale musimy przytem postępować z wielką roztropnością, aby idąc między lud z pochodnią oświaty w jednem ręku — w drugiem ręku nie roznosić niebacznie zarzewia społecznej nieufności i waśni.

Bo, jeżeli oświata potrzebna jest ludowi, to niewątpliwię jeszcze bardziej potrzeba narodowi zgody, zjednoczenia i harmonii. To jest i będzie zawsze mojem hasłem. (Brawo!).

O stanowisku mojem religijnem nie będę się rozwodził. Jestem chrześcianinem i katolikiem, głęboko przekonanym o prawdzie mojej wiary — ale równie głęboko przekonanym o obowiązku tolerancyi wobec innowierców. Już to my Polacy jesteśmy w tem szczęśliwem położeniu, że potrzebujemy pozostawać tylko wiernymi tradycyom naszego narodu, który religijność umiał tak dobrze godzić zawsze z tolerancyą.

Bo też i niema sprzeczności między temi dwoma pojęciami. Jedną z najszczytniejszych stron chrześciaństwa, tem, co je z pomiędzy wielu wyznań chlubnie wyróżnia, jest właśnie to, że jest ono religią miłości. Zresztą kto swoją wiarę szanuje, ten też daje rękojmię, że i drugich przekonania religijne uszanować potrafi. Wiedzą o tem nasi starozakonni i mądrze czynią więcej ufając szczeremu katolikowi, aniżeli takiemu, co żadnej niema religii.

Szanowni Panowie! Łatwo jest rozwijać w mowie kandydackiej wielkie programy, nęcić i wabić wyborców wspaniałemi obietnicami. Nie będę tego czynił. Wszak kilka miesięcy pozostających do końca tej kadencyi jest tak krótkim czasem, że wątpię, czy nawet Bismarck potrafiłby w nim wiele dokonać.

Poprzestanę więc tylko na zaznaczeniu zapatrywania mojego na kilka spraw, które za najważniejsze i najbliższe uważam.

Bezsilność, można prawie powiedzieć, brak mieszczaństwa był jedną z klęsk, jednym z większych grzechów politycznych naszego narodu. Nasi przodkowie nie umieli zrozumieć, że siłą i kitem narodu jest stan średni. Gdzie ma być mieszczaństwo, tam musi być przemysł i handel. Wiele przyczyn złożyło się, aby dotychczas wstrzymywać u nas rozwój tych dwóch źródeł bogactwa. Dziś niektóre z nich ustały, a ludność naszego kraju tak wzrosła, że gdyby przemysł krajowy tylko zaspokajał jej potrzeby, już pomyślność jego byłaby zapewnioną. Ale my mnóstwo pieniędzy wysyłamy na Szląsk i Morawę, do Wiednia i za granicę, na zakupno towarów, które doskonale możnaby w kraju wyrabiać. Aby zaś podniósł się przemysł, potrzeba, abyśmy mieli fachowo wykształconych przemysłowców.

Pod tym względem stanowczo za mało zrobiono dotąd dla naszego kraju. Aby się o tem przekonać, dość zajrzeć do budżetu państwowego. Na szkoły przemysłowe ogólne, obejmujące całą grupę przedmiotów, wyznaczono tam n. p. dla Bielska 62.000 złr., dla Czech 289.000 złr., — tymczasem kwota, wstawiona na całą naukę przemysłu i handlu wraz z stypendyami na ten cel dla Galicyi wynosi 80.000 złr., czyli mniej niż $4\frac{1}{2}\%$ całego budżetu Przedlitawii na ten cel przeznaczonego.

Ten stosunek jest prawdziwie zdumiewający, gdy zważymy, że Galicya co do obszaru zajmuje prawie $\frac{1}{3}$ całej Przedlitawii, a dwa razy tyle, co Czechy; ludność zaś jej wynosi więcej, niż $\frac{1}{4}$ całej ludności Przedlitawii.

Ale bo też szkół przemysłowych, obejmujących większą grupę przedmiotów, mamy w całym kraju tylko dwie — i z tych żadna nie obejmuje górnictwa, które przecież takim jest doniosłym przedmiotem w kraju, posiadającym sól, naftę i węgiel. Szkół fachowych dla pojedynczych przedmiotów jest kilka, ale tylko Zakopane i Świątniki utrzymywane są przez państwo; inne szkoły krajowe otrzymują małe tylko zapomogi.

Cóż dopiero powiedzieć o nauce handlu? Na cały kraj jest tylko jedna jedyna szkoła handlowa w Krakowie, i ta jest zakładem prywatnym!

Więc za piekącą uważam sprawę powiększenia udziału w Galicyi w budżecie zakładów fachowych przemysłowych i handlowych, pomnożenie tych zakładów i wogóle wprowadzenia na nowe tory całej organizacyi szkolnictwa handlowego.

Ze sprawą handlu łączy się ściśle sprawa układów celnych z ościennemi państwami, którą zapewne niebawem zajmować się będzie Rada państwa. Interesem Galicyi, jako kraju rolniczego, jest, aby przez te układy o ile możności ułatwionym był wywóz zboża i innych płodów rolniczych oraz leśnych na zachód — a więc do Niemiec, które są głównym naszym odbiorcą — a jak najbardziej utrudnionym dowóz tychże płodów ze wschodu — mam tu na myśli Rumunię, która niebezpieczną nam czyni konkurencyę.

Tego dopilnować będzie obowiązkiem deputowanych naszych.

Co do sprawy dróg komunikacyjnych, dwa są główne punkta, na które w najbliższej przyszłości wypadnie zwrócić baczną uwagę. Wobec upaństwowienia kolei Karola Ludwika, które zdaje się być już tylko kwestyą czasu, wielka sieć kolejowa w naszym kraju znajdzie się niebawem cała w ręku państwa. Jeżeli dzisiaj zarząd kolei galicyjskich z Wiednia jest utrudnieniem i niewygodą, to po nagromadzeniu tak znacznej długości linij pod jednym zarządem i przy naturalnem ich zgrupowaniu się w dwóch odległych stronach obszernego państwa, sądzę, iż anomalią byłoby pozostawienie wspólnego zarządu ich w Wiedniu. Decentralizacya będzie tu konieczną.

Kraj nasz naturą rzeczy wskazanym jest jako przyszła siedziba naczelnego zarządu sieci wschodniej, przyczem w Krakowie zawsze pozostaćby powinna dyrekcya ruchu dla Galicyi zachodniej.

Drugim punktem jest regulacya rzek naszych. Sprawa ta i dla kraju i dla naszego miasta ogromne ma znaczenie. Szczęśliwie, choć nie bez przeszkód rozpoczęta, powinna być usilnie dalej prowadzoną, a jako poseł z Krakowa, uważałbym dopilnowanie tego za jeden z ważniejszych moich obowiązków.

Obok kwestyj ekonomicznych, pragnąłbym baczną zwrócić uwagę na sprawę szkół średnich. Szanowni Panowie! Co nam po dobrobycie, co po bogactwach nawet, jeżeliby się marnował najważniejszy kapitał narodowy, jeżelibyśmy nie umieli dobrze wychować młodzieży naszej? Wszak Galicya — jak dobrze powiedziano — dźwiga dziś za całą Polskę odpowiedzialność za kierunek przyszłych pokoleń.

Otóż pod tym względem niewątpliwie nie wszystko jest, jak być powinno — wiele pozostaje do spełnienia. Część tych reform należy do zakresu działania Rady szkolnej krajowej. Że po dzisiejszej organizacyi i składzie tej naszej komisyi edukacyjnej mamy prawo wiele się spodziewać — świadczy już tegoroczne urzędowe jej sprawozdanie.

Ale są rzeczy złe, którym sama Rada szkolna nie zaradzi. Zaliczam do nich przepełnienie szkół średnich. Idzie za niem szereg następstw szkodliwych: przeludnienie klas, tworzenie t. zw. paralelek i mnożenie bezprzykładne suplentur.

Trzynaście nowych gimnazyów w Galicyi żąda sprawozdanie Rady szkolnej, stwierdzając cyframi ich potrzebę. Chciałbym się na razie mógł choć w części przyczynić do posunięcia tej sprawy naprzód, już byłbym nader szczęśliwym.

A myślę przytem nietylko o interesach młodzieży. Wszak i o tych pamiętać także należy, którzy ciężkiej i nużącej pracy nauczycielskiej życie poświęcają.

Wiadomo o petycyi nauczycieli szkół wyższych, wywołanej brakiem sił nauczycielskich. Brak ten mnie nie dziwi. Zawód to w obecnych warunkach wcale nie ponętny — w Galicyi mniej niż w jakimkolwiek kraju koronnym.

Zakładać nowe szkoły, otwierać w nich nowe posady, byłoby już wiele; ale mojem zdaniem tak w interesie uczących jak i samej skuteczności nauki, niezbędnem jest dodanie zachęty do pracy i gorliwości przez nadzieję awansu.

Nie wesołe są stosunki nauczycieli, a jednak jeszcze może w smutniejszych warunkach znajduje się nasz stan sędziowski.

Tu awans wprawdzie jest, ale cóż z tego, kiedy nawet najniższej posady dobić się tak trudno! Za to o pracę bez pensyi łatwiej. Setki urzędników bezpłatnych w ciężkiej pracy lata całe żyją jedynie nadzieją przyszłej posady, nadzieją, która niestety chleba nie zastąpi.

A weźmy jeszcze inne urzędy! I tu przeciążenie pracą — kosztem sprężystego biegu spraw i kosztem zdrowia urzędników; i tu mnóstwo pracy bezpłatnej, przy trudnym awansie. Tak jest w urzędach podatkowych, na poczcie i telegrafie. Na kolejach państwowych początki na pozór korzystne nęcą wielu, później dopiero następuje rozczarowanie, a przy upaństwowieniu coraz nowych kolei awans coraz utrudniony przez przyłączanie nowych urzędników do etatu dawnych.

W innych krajach koronnych stosunki urzędnicze tak smutnymi nie są. Więc czyż tylko Galicya ma być zawsze ostatnią? Rzeczą naszej reprezentacyi w Wiedniu wziąć to na uwagę i do serca.

Przechodzę do spraw, dotyczących specyalnie Krakowa.

Wobec złych warunków dla rozwoju przemysłu w mieście naszem należałoby wyzyskać przynajmniej dość korzystne ze względu na stosunki handlowe położenie geograficzne Krakowa. Bardzo wiele dochodów mogłoby przysporzyć n. p. utworzenie tutaj stacyi popasowej dla bydła i stacyi kontumacyjnej dla nierogacizny. Właśnie w tej chwili, dzięki zabiegom p. Chrzanowskiego, toczą się rokowania w tej sprawie, gorąco popieranej przez Namiestnictwo. Wiem, że w Wiedniu są jeszcze trudności — przełamać je będzie wdzięcznem zadaniem Koła polskiego i posłów krakowskich.

Do ożywienia handlu krakowskiego wiele także przyczyniłoby się wybudowanie dwóch krótkich linij kolejowych — z jednej strony przez Wieliczkę do Dobry (st. kolei transw.) — z drugiej do Miechowa (st. kolei Iwangr. Dąbrowskiej). Dość spojrzeć na mapę, aby uznać potrzebę lepszego niż dziś połączenia tych dwóch okolic z Krakowem, który stanowi naturalne ich centrum handlowe.

Ale i w innym kierunku niejedno dla miasta naszego byłoby dla zrobienia.

Dzięki Matejce, dzięki Szkole sztuk pięknych i muzeom swoim, stał się Kraków ważnem ogniskiem sztuki polskiej. W tym kierunku jeszcze dalej rozwijać się powinien.

Godziłoby się korzystać z wpływów, jakie mamy, aby otrzymać od rządu to, co nam się słusznie należy: aby szkoła krakowska sztuk pięknych nareszcie zamienioną została na Akademię sztuki polskiej. Bez wydatków się nie obejdzie, ale wydatki to produktywne; skupienie sił i talentów artystycznych polskich w Krakowie, wytworzyłoby niewątpliwie ruch, któryby się stał ważnem źródłem nawet eksportu. W sztuce Polska może dziś już śmiało współzawodniczyć z zachodem.

Pamiętajmy przy tem, że jeżeli czem możemy światu mówić, że żyjemy, to powszechnie zrozumiałym językiem sztuki polskiej.

Obok sztuki rozwinąć się musi przemysł artystyczny, który już dziś daje znaki żywotności. Ale ani sztuka, ani przemysł artystyczny nie zakwitną tam, gdzie im nie są dane doniosłe zadania do spełnienia, a do najważniejszych zaliczam gmachy monumentalne. Gdzieindziej wiele takich zadań dają prywatne zamówienia bogaczów.

W naszem ubogiem społeczeństwie cały ciężar spada wyłącznie na kraj i na państwo. Czyż pod tym względem zrobiono tu, co było do zrobienia?

Oto szkoły i większa część urzędów mieszczą się w domach najętych i niewygodnych. Młodzież i urzędnicy dnie całe spędzać muszą w izbach ciemnych, wilgotnych, źle przewietrzanych. I jednych i drugich zdrowie zasługiwałoby na więcej względów.

Przez wystawienie publicznych gmachów monumentalnych zyskałaby nadto ogólna fizyognomia miasta, podniósłby się poziom sztuki dekoracyjnej i stosowanej, czyli przemysłu artystycznego.

Szczęśliwszy zaś od wielu innych miast nie potrzebuje Kraków co do wzorów dla tej gałęzi zapożyczać się z obczyzny, skoro rodzimych, swojskich dostarczają podostatkiem nagromadzone tutaj zabytki sztuki z przeszłości.

Zabytki te mają wszakże jeszcze inne donioślejsze znaczenie.

Przestał Kraków być polityczną stolicą Polski — ale nie przestał być i da Bóg pozostanie zawsze jej stolicą moralną (brawo!). Tu piękny język polski w uniwersytecie i Akademii ma główne swoje ogniska, tu odbywają się wzniosłe uroczystości narodowe, tu, jak żydzi pod mury Jerozolimy, pielgrzymujemy ze wszystkich stron świata, aby u stóp Wawelu wylewać nasze łzy tułacze, mięszać nasze śpiewy narodowe z dźwiękami starego Zygmunta, który lepsze pamięta czasy.

I cóż jest tym talizmanem, tym magnesem Krakowa?

Ja myślę, że to z murów tych odwiecznych, ze świątyń sędziwych i z grobów królów i bohaterów naszych wieje ów prąd ożywczy, który ma moc rozgrzewać serca polskie i krzepić ducha.

Wiele z tych pamiątek w opłakanym jest stanie. Sam Wawel, klejnot nasz najcenniejszy, potrzebuje odnowy, której szczupłe nasze środki dostarczyć mu nie mogą.

Na zabytki Wiednia, Pragi, nawet Insbrucku lub Parenzo łoży rząd krocie — Kraków otrzymał raz zapomogę na Sukiennice i na tem podobno koniec.

W sprawie naszych zabytków występowałem już nieraz. Jako poseł z Krakowa będąc zarazem konserwatorem galicyjskim, za święty miałbym sobie obowiązek domagać się w Wiedniu, aby Kraków pod tym względem sprawiedliwszej doznawał opieki.

Oto myśli przewodnie, ktorym będę się starał dać wyraz, będąc w Radzie państwa. Sądzę, że odpowiem życzeniu Wyborców, jeżeli zaszczycony ich mandatem zapiszę się pod wypróbowany sztandar „Koła polskiego“ — albowiem pewnem jest, że powagę i znaczenie reprezentacyi naszej zapewnić może jedynie jednolite i zgodne jej działanie. W tem siła wszystkich klubów politycznych. Wstąpię jako szeregowiec i jako taki wedle sił moich wszelkim zdrowym i ożywczym nowym prądom gotów jestem torować drogę.

Czy potrafię spełnić zadanie? Nie wiem i nie ja osądzę.

Ale jedno mogę dziś powiedzieć z ręką na sercu i z czołem podniesionem: jeżeli niezawisłość uważacie panowie za zaletę posła, to głosy swoje możecie mi oddać bez obawy.

Całe życie słuchałem jedynie głosu mego przekonania, a niezawisłość ceniłem sobie ze wszystkich skarbów najwyżej. Posad ani karyery nie szukałem, a dzięki Bogu w niczyją służbą wstępować nie potrzebuję.

Jedną służbę tylko rozumiem, do tej nawet wpraszać się nie wstydzę, a tą jest służba publiczna krajowi i rodzinnemu miastu.

Po mowie Dra St. Tomkowicza zabrał głos Dr Władysław Wilkosz i zaznaczył z boleścią, że na dzisiejszem zgromadzeniu pewna część wybor-

ców z całą bezwzględnością wykroczyła przeciw wolności słowa.

Poczem przewodniczący prof. Dr Jordan zarządził próbne głosowanie. Na 818 oddanych głosów — 555 głosów padło na prof. Augusta Sokołowskiego, a 263 na Dra Stanisława Tomkowicza. Głosowano kartkami, które oddawano przy wyjściu ze sali.

KRONIKA.

Kraków 21 listopada.

— **Jego Eminencya X. Kardynał Dunajewski** dzisiaj rano wyjechał do Lwowa.

— **U Marszałka ks. Sanguszki** odbył się przedwczoraj obiad, w którym wzięli udział pp.: JE. p. Namiestnik hr. Kazimierz Badeni; posłowie: Dr Mikołaj Antoniewicz, Dr Adam Czyżewicz, Antoni Chamiec, Klemens hr. Dzieduszycki, Stanisław Gniewosz, X. Cyryl Hamorak, Dr Michał Korol, Dr Włodzimierz Kozłowski, Tadeusz Langie, hr. Czesław Lasocki, Maryan Mazaraki, Michał Michalski, Dr Julian Olpiński, Romuald Palch, Albin Rayski, Mieczysław Rey, Dr Tadeusz Rutowski, Oktaw Sala, hr. Stanisław Tarnowski (jun.) i Bolesław Żardecki.

— **Komitet przedwyborczy** na dzisiejszem posiedzeniu, odbytem o godz. 12 w południe w sali Rady miasta, przyjąwszy do wiadomości rezultat wczorajszego próbnego głosowania wyborców m. Krakowa, przystąpił do głosowania nad kandydatami, którzy się wczoraj wyborcom przedstawili. Na 32 głosujących otrzymał Dr Stanisław Tomkowicz głosów 26, Dr August Sokołowski 4 głosy, a 2 kartki oddano próżne.

— **Ks. Windischgraetz**, komendant korpusu lwowskiego, wczoraj wieczór wyjechał do Lwowa.

— **Książę Władysław Czartoryski** mianowany został członkiem-korespondentem Akademii Sztuk pięknych w Paryżu w miejsce sir Richard Wallace 26 głosami, na 28 głosujących.

— **Prof. Rydygier**, otrzymawszy za wstawieniem się JE. Ministra Gautscha i ambasady austryackiej, środek leczniczy od Kocha, rozpoczął wczoraj wieczorem szczepienia w swej klinice i odtąd szczepić będzie chorych klinicznych na początku godziny wykładowej w klinice chirurgicznej. Lekarzom naszym, chcącym poznać ten sposób leczenia, okaże chętnie prof. Rydygier chorych i sposób szczepienia.

— **Prof. Dr Gluziński** powrócił z Berlina.

— **Towarzystwo lekarskie krakowskie** odbędzie dnia 22 b. m., t. j. w sobotę w sali kliniki chirurgicznej o godzinie 6 wieczorem posiedzenie nadzwyczajne, na którem: Prof. Rydygier zda sprawę z odkryć Kocha, odnośnie do chirurgii, a prof. Gluziński odnośnie do wewnętrznej medycyny; nadto prof. Rydygier będzie szczepił chorych i przedstawi szczepionych dnia poprzedniego.

— **VI Zebranie** krakowskiego oddziału polskiego Towarzystwa przyrodników imienia Kopernika odbędzie się w sobotę dnia 22 b. m. o godzinie 5 w sali Zakładu fizykalnego Uniw. Jagiell. (ul. św. Anny) z następującym porządkiem dziennym: 1) prof. Dr E. Bandrowski „O stereochemii;“ 2) Inne komunikaty naukowe. Imienne zaproszenia nie będą rozsyłane.

— **Delegacya** Towarzystwa muzyki krakowskiej „Harmonia,“ złożona z prezesa tegoż Tow. hr. Sobiesława Mieroszowskiego i sekretarza p. Karola Włodzimirskiego, udała się w dniu wczorajszym do Jego Eminencyi X. Kardynała, do delegata Namiestnika p. Kuczkowskiego i do Prezydenta m. Dra Szlachtowskiego z prośbą o przyjęcie protektoratu nad Towarzystwem. Wymienieni dostojnicy uczynili zadość prośbie delegacyi i uznali, że myśl utworzenia muzyki miejskiej jest bardzo praktyczną; przyrzekli ją też, o ile możności, wspierać swemi wpływami.

— **Stowarzyszenie Młodzieży handlowej** urządza w niedzielę w lokalu swoim (przy ul. Brackiej, l. 12) wieczorek muzykalno-deklamacyjny ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza. Program obejmuje produkcye muzyczne, śpiew i deklamacyę.

— **Magistrat** z mocy reskryptu Namiestnictwa podaje do wiadomości, iż według rozporządzenia ministerstwa handlu w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych, publiczność na dworcu kolejowym winna na dany znak dzwonkiem przy zaporze ruchomej, w tej samej chwili od pociągu odstąpić.

Również przekraczanie kolei żelaznej w miejscach na to wskazanych, a oznaczonych tablicami z napisem „baczność na pociąg,“ przed nadejść mającym pociągiem jest zakazane. Przekroczenia przeciw powyższemu rozporządzeniu będą w miarę rozporządzenia ministeryalnego karane, o ile pod ustawę karną nie należą.

— **Do Kocha.** Ze Lwowa donoszą: Dr Opolski i Dr Gostyński wyjechali dzisiaj razem do Berlina, aby zbadać i wystudyować sposób leczenia Dra Kocha — Dr Opolski jako prymaryusz na oddziale chorób wewnętrznych w głównym szpitalu lwowskim, członek i zastępca przewodniczącego krajowej Rady zdrowia — Dr Gostyński zaś jako operator, ponieważ sposób Dra Kocha wkracza także w dziedzinę chirurgii. Dr Opolski otrzymał do ambasady austryackiej w Berlinie najpochlebniejsze rekomendacye od Arcyksięcia Ludwika Salwatora, jako jego lekarz domowy, od JE. Namiestnika hr. Badeniego i od Wydziału krajowego. Dzisiaj udał się do Berlina w tym samym celu także Dr Wernicki, w sobotę wyjedzie Dr Tatarczuch.

— **Nadzór lekarski w szkołach.** Walne zgromadzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, na posiedzeniach, odbytych w dniach 20 i 21 maja 1888 roku, poleciło swemu wydziałowi, ażeby w celu zaradzenia potrzebie nadzoru lekarskiego w szkołach średnich poczynił stosowne kroki. Wydział Towarzystwa wniósł w tej sprawie petycyę do Sejmu, w której upraszał, aby instytucya lekarzy szkolnych w naszym kraju jak najrychlej weszła w życie. Komisya szkolna sejmowa, której ta petycya została przydzielona, podziela w zupełności zapatrywanie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych i w sprawozdaniu swem podnosi, że opłata szkolna po 50 ct. rocznie, wystarczyłaby na cel ustanowienia lekarzy szkolnych. Komisya wnosi, aby Sejm wezwał rząd, iżby w najkrótszym czasie ustanowił lekarzy szkolnych przy szkołach średnich w naszym kraju. Referentem tego przedmiotu jest członek Sejmu, rektor Zakrzewski.

— **Z Tow. oświaty ludowej.** Wydział krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej, pragnąc uczcić pamięć ogłoszenia w d. 3 maja 1791 r. konstytucyi przez Sejm Rzeczypospolitej polskiej uchwalonej i rozszerzyć pomiędzy ludem znajomość tak doniosłego okresu dziejów narodu, uchwalił na posiedzeniu w d. 8 bm. ogłosić konkurs na napisanie pracy historycznej o konstytucyi 3 maja 1791 r. Warunki tego konkursu są następujące:

1) W pracy należałoby podnieść: organizacyę i stan państwa polskiego w porównaniu z krajami sąsiedniemi oraz wewnętrzne polityczne i społeczne urządzenia Polski w połowie XVIII wieku. Na tle tych stosunków przedstawione być mają dążenia naprawy przez reformę Czortoryskich, przez usiłowania podniesienia kraju po pierwszym rozbiorze, szczególniej w dziedzinie oświaty i przemysłu i ostatnia epoka reform w czasie Sejmu czteroletniego aż do konstytucyi 3 maja. Praca powinna dążyć do rozbudzenia poszanowania dla wielkiej myśli utrzymania niepodległości i ratowania ojczyzny za pomocą reformy władzy, skarbu, wojska i naprawy stosunków społecznych. Ponieważ zaś ma być pisaną dla ludu, przeto należy szczególniej zaznaczyć znaczenie reformy stanu mieszczańskiego i włościańskiego wobec ówczesnych stosunków w Polsce i w najbliższych sąsiednich państwach. Autor winien zarazem wyjaśnić, dlaczego konstytucya 3 maja kwestyi włościańskiej stanowczo załatwić nie mogła.

2) Rzecz ma być napisana w sposób jasny, barwny, zajmujący i dla ludu wiejskiego zrozumiały; autor powinien zwracać uwagę na czystość języka i unikać wyrazów obcych, prowincyonalizmów i wyrażeń właściwych gwarze ludowej.

3) Praca ma obejmować 6—10 arkuszy druku.

4) Autor, którego pracę komisya konkursowa wydziałowi Tow. oświaty ludowej do druku poleci, otrzyma nagrodę w kwocie 250 złr. Praca w ten sposób nagrodzona, przechodzi na własność krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej.

5) Rękopisy czytelnie pisane należy nadsyłać do dnia 1 marca 1891 r. włącznie pod adresom: Wydział Towarzystwa oświaty ludowej w Krakowie. Na każdym rękopisie ma być położone godło takie samo, jak na załączonej zapieczętowanej kopercie, zawierającej nazwisko i adres autora.

6) Skład komisyi sędziów będzie ogłoszony w najbliższym czasie.

Z Wydziału Tow. oświaty ludowej.

Kraków dnia 15 listopada.

Dr Wilhelm Dadlez, sekretarz. *X. Dr Pelczar,* przewodniczący.

— **Ślub.** We środę 19 b. m. odbył się w Cieszynie ślub p. Jana Bystronia, Dra filozofii i profesora gimnazyalnego w Stryju, z panną Maryą Cinciałówną, córką Dra Andrzeja Cinciały, notaryusza i zasłużonego prezesa czytelni ludowej w Cieszynie i p. Matyldy z Klugów. Grono gości weselnych z koła rodzinnego podejmowali u siebie rodzice panny młodej z serdeczną gościnnością, a podczas uczty wznoszono liczne toasty na pomyślność nowożeńców i odczytano 70 depesz, nadeszłych z powinszowaniami dla młodej pary. Nowożeńcy wyjechali na stały pobyt do Stryja.

— **Czytelnia w Kalwaryi** urządza w niedzielę w swoim lokalu przedstawienie amatorskie, na którem odegrane będą: 1) *O Józię*, fraszka sceniczna Michała Bałuckiego; 2) *Łobzowianie*, obrazek dramatyczny ze śpiewami Wł. L. Anczyca.

— **„Ognisko Polskie“ w Pradze** na walnem zgromadzeniu w dniu 8 listopada b. r. nadało jednogłośnie p. Edwardowi Jelinkowi godność honorowego członka. Prezesem „Ogniska“ wybrany został p. Albin Wychowski, inżynier; wiceprezesem p. Wacław Seidl; do wydziału powołano pp.: Dra Eugeniusza Kozierowskiego, Henryka Opieńskiego, Wojciecha Szukiewicza, Teodora Wańkowskiego, Feliksa Wobr, Macieja Szukiewicza i Jana Rudolfa Mann.

29 listopada b. r. „Ognisko“ wspólnie z „Umělecką Besedą“ urządza wieczór ku uczczeniu pamięci Mickiewicza. W wieczorze tym wezmą udział najwybitniejsze siły czeskie i polskie.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 22 b. m.: Po raz pierwszy: *Ciężkie czasy*, komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego.

W niedzielę 23 b. m.: Po raz drugi: *Ciężkie czasy*, komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego.

— Dnia 20 listopada rano pogoda, po południu śnieg i deszcz; termometr od —1·6 doszedł do +4·9 C. Barometr opada; o godzinie 7ej rano dnia 21 listopada stan jego był 741·8 mm., termometru 4·7 C. Wiatr zachodni.

W sobotę dnia 22 listopada: św. Cecylii panny m.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. Komedya p. Zalewskiego *Oj mężczyzni, mężczyzni!* zgromadziła wczoraj stosunkowo znaczną jeszcze ilość publiczności. Widzieliśmy z przyjemnością, że i dalsze przedstawienia idą bardzo poprawnie i żywo. Niektóre role, jak Pisturkiewicz p. Siemaszki, wypadły nawet wczoraj lepiej, niż na pierwszych dwóch przedstawieniach.

W trzyaktowej komedyi p. Bałuckiego *Ciężkie czasy*, którą jutro ujrzymy na scenie, biorą udział najlepsze nasze siły artystyczne. Autor, jak słyszymy, prowadził osobiście próby. *(Kg.)*

— **W Muzeum techniczno-przemysłowem** odbędzie się w sobotę dnia 22 b. m. od godziny 12—1 publiczny odczyt kustosza Muzeum Jana Wdowiszewskiego, p. t.: „Inteligencya i warunki artystycznych zawodów: architekta, rzeźbiarza i malarza.“

II Wieczór Towarzystwa muzycznego odbędzie się w poniedziałek dnia 24 listopada b. r. w sali koncertowej (ul. św. Tomasza l. 32). W wykonaniu biorą udział panie: Adolfina Nowotna i Ryta Andrzejkowiczówna, pp.: dyr. Władysław Żeleński, prof. Singer, chór męski i orkiestra amatorska. Między innemi wykonaną będzie „Fantazya na temata polskie“ Chopina na 2 fortepiany. Bilety po cenie 40 ct. za krzesło, 20 ct. za wstęp, nabyć można w kancelaryi Towarzystwa (pl. Szczepański l. 3, od godz. 12—1 i od 5—6). Prawo wstępu mają tylko członkowie Towarzystwa.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu

Kraków 21 listopada.

Wobec niepewnych wiadomości z innych placów zbożowych, dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w usposobieniu niezmienionem przy małych bardzo obrotach, a ceny nie uległy wskutek tego żadnej zmianie.

Płacono za pszenicę białą od 8·75 do 9·10 złr., za czerwoną od 8 60 do 8·90 złr., za żółtą od 8·50 do 8·90 złr.; za żyto od 7·— do 7·35 złr.; za jęczmień browarny od 7·— do 7·75 złr.; na paszę od 6·15 do 6·40 złr.; za owies od 6 40 do 6·80 złr.; Rzepak od —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 20 listopada.

(*G*) Sytuacya na dzisiejszym targu znacznie się poprawiła. Przyczyniły się do tego pomyślniejsze wiadomości z Londynu, gdzie akcya ratunkowa pod kierownictwem banku angielskiego okazuje się skuteczną, dalej wieść z Berlina, iż Argentynia zebrała potrzebną gotówkę na wypłatę najbliższego kuponu, wreszcie ogłoszenie zakładu kredytowego, iż ofiaruje gotówkę na 6½%. Ponieważ brak gotówki w Londynie również się zmniejszył — nie ma na razie powodu do depresyi kursów.

Wskutek tego podniosły się też kursa niemal wszystkich walorów, a więc banków, kolei i rent. W rezultacie jednak nie osiągnięto stanu przedwczorajszego, więc nie powetowano wczorajszej nagłej zniżki.

Ostatecznie notowano: renta pap. 88·05, srebrna 87·90, złota 107·50, austr. papier. 101·—, Anglobanki 157·25, Kredyty 293·75, Bankverein 113·75, Unionbanki 235 50, Länderbanki 218 50, Alpiny 91 50, Ludwiki 200·50, Marki niemieckie 56.70.

Ceny spirytusu na giełdzie zbożowej wiedeńskiej 15·50—15·75, na grudzień-maj 14·62·14.87.

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 21 listopada. (Ze Sejmu). Początek posiedzenia o godzinie 11ej m. 30.

Komisarz rządowy, odpowiadając na interpelacyę Jana Gnoińskiego w sprawie fundacyi Sadowskiego i na interpelacyę Dydyńskiego w sprawie fundacyi Kucharskiego, zaznacza, iż rząd tych spraw z oka nie spuszcza.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie taryf kolejowych odesłano do komisyi drogowej; sprawozdanie w sprawie dalszej subwencyi na zalesienie wydm piaskowych i nieużytków w powiatach Tarnobrzeskim, Jarosławskim, Cieszanowskim, Jaworowskim i Mościskim, do komisyi gospodarstwa krajowego; wniosek Niedzielskiego w przedmiocie statutu organizacyjnego dla autonomicznych urzędników powiatowych i projektu statutu emerytalnego dla tychże urzędników, przekazano po umotywowaniu Wydziałowi krajowemu; sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie kredytu dla ludności rolniczej odesłano do komisyi bankowej; sprawozdanie w przedmiocie petycyi gminy Zdziarzec o przyjęcie kosztów za utrzymanie kaleki Heleny Kality w kwocie 714 złr. 33 ct. na fundusz krajowy, do komisyi budżetowej; sprawozdanie o zabudowaniu potoków górskich w dorzeczu Łomnicy, do komisyi gospodarstwa krajowego, a sprawozdanie z projektem ustawy w przedmiocie nadania gminie m. Lwowa prawa poboru opłat gminnych od przeniesienia własności nieruchomości, tudzież od spadku, a to na rzecz funduszu miejscowych ubogich, do komisyi gminnej.

Na wniosek Wydziału krajowego zezwolono gminie miasta Husiatyna pobierać celem pokrycia potrzeb gminnych przez lat 10 od wejścia w życie ustawy 100 procentowy dodatek do podatku konsumcyjnego od mięsa i wina.

Imieniem komisyi gosp. krajowego przedłożył ref. Tad. Langie następujące wnioski w sprawie podniesienia gospodarstwa nabiałowego:

1) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby postarał się o instruktora mleczarstwa i otwiera na ten cel Wydziałowi krajowemu kredyt do wysokości 2000 złr.

2) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby wprowadził praktyczną naukę mleczarstwa w niższych szkołach rolniczych i otwiera mu na ten cel kredyt do wysokości 1200 złr.

3) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby ogłosił konkurs na napisanie podręcznika „o mleczarstwie“ dla uczniów szkół rolniczych i otwiera mu na ten cel kredyt w kwocie 500 złr.

4) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby postarał się u c. k. rządu o stosowną subwencyę ze skarbu państwa na podniesienie mleczarstwa w Galicyi.

5) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby wpłynął w właściwej drodze na reprezentacye miast, iżby zaprowadziły ścisłą kontrolę jakości wprowadzanych do miast artykułów nabiałowych.

Kozłowski Zyg. występuje przeciw wnioskowi pierwszemu o ustanowienie instruktora mleczarstwa. W obronie tego wniosku przemawiali: Struszkiewicz, Romanowicz i Rutowski; przeciw Rozwadowski i Kozłowski Zyg. Wnioski komisyi przyjęto.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 21 listopada. Porządek dzienny pierwszego posiedzenia Izby deputowanych został o tyle zmieniony, iż wykreślono dyskusyę nad ustawą przeciw zarazie na bydło, ze względu na odbywające się obecnie ważne rokowania w sprawie eksportu bydła z Austryi za granicę. Natomiast postawiono na porządku dziennym wniosek Rosera, dotyczący założenia urzędu zdrowia na wzór berlińskiego urzędu zdrowia.

Sejmowa komisya dla połączenia m. Wiednia z przedmieściami załatwiła na wczorajszem posiedzeniu w 2 i 3 czytaniu ustawę, dotyczącą wcielenia przedmieść. Namiestnik oświadczył, iż rząd mając na względzie ulżenie Wiedniowi ciężarów finansowych, gotów jest obniżyć kwotę, jaką gmina płacić ma na utrzymanie policyi do 500,000 złr., a tym sposobem zaoszczędzić jej rocznie 250,000 złr. Powyższe oświadczenie przyjęto do ustawy, poczem burmistrz wyraził namiestnikowi podziękowanie.

Wiedeń 21 listopada. Bankiet stowarzyszenia urzędników austro-węgierskich rozpoczętym został hucznie przyjętym toastem szefa sekcyjnego Falke na cześć Cesarza i domu cesarskiego. Falke powitał następnie w języku niemieckim i węgierskim przybyłych gości i deputacye i odczytał pismo ambasady niemieckiej, wyrażające życzenia cesarza Wilhelma, któremu pismo stowarzyszenia, zredagowane z powodu uroczystości, przedłożone zostało. (Huczne oklaski). Szef sekcyjny Possanner wzniósł toast na cześć rządu austro-węgierskiego, poczem nastąpiły toasty na powodzenie Towarzystwa, na cześć prasy i miasta Wiednia, wzniesione przez Falkego. Produkcya muzyczna stowarzyszenia śpiewaków zakończyła festyn, który od początku do końca bardzo był ożywiony.

Wiedeń 21 listopada. *Wiener Ztg* ogłasza zamianowanie dotychczasowego zastępcy dziekana greecko-katolickiego proboszcza w Wiszni Sądowej, Jana Wojtowicza, kanonikiem kapituły katedralnej przemyskiej, a grecko-katolickich proboszczy Borsuka w Krakowie, Kopyściańskiego w Krynicy i Chołonieckiego w Jarosławiu kanonikami honorowymi kapituły katedralnej przemyskiej.

Wiedeń 21 listopada. *Presse* donosi, iż rada nadzorcza towarzystwa kolei państwowej uchwali wykupno kuponów styczniowych po cenie 12½ franków.

Presse donosi, iż stowarzyszenie austryackich fabrykantów wyrobów bawełnianych uchwali wystosować do urzędu handlowego petycyę, żądającą zawarcia traktatu taryfowego z Niemcami co najmniej na przeciąg lat 10.

Presse dowiaduje się, iż niemieccy delegaci na obrady w sprawie traktatu taryfowego oczekiwani są w Wiedniu w pierwszych dniach grudnia. Rokowania z delegatami szwajcarskimi w sprawie rewizyi konwersyi weterynarnej rozpocząć się mają w Wiedniu dnia 24 b. m.

Wiedeń 21 listopada. *Wiener Ztg* ogłasza: Ze względu na zakończenie pielgrzymki do Mekki i na ustawanie już cholery w okolicach morza Czerwonego, zarządził minister handlu zniesienie siedmiodniowego obserwowania okrętów, przybywających z portów morza Czerwonego, a natomiast zalecił ścisłe rewidowanie ich przez lekarzy.

Wiedeń 21 listopada. *Presse* stwierdza, że Padlewski nie urodził się w Austryi, tylko w Warszawie. Bawił on wprawdzie dłuższy czas w Austryi, szczególnie w Wiedniu, gdzie w końcu przebywał pod przybranem nazwiskiem Wiktora Dyseka. W roku przeszłym wydalono go z Austryi ze względu na spokój publiczny, poczem udał się do Paryża. Padlewski mówi po rosyjsku, po polsku, po niemiecku i po francusku. Policya wiedeńska posiada jego fotografię.

Praga 21 listopada. Na porządku dziennym sejmu znajduje się ustawa o radzie kultury krajowej. Juliusz Gregr zaprzecza Starczechom prawa jakiegokolwiek współdziałania jeszcze i grozi, że przyjść będzie musiało do ligi wszystkich ciemiężonych w Austryi plemion słowiańskich i wnosi o przejście do porządku dziennego. Do głosu przeciw ustawie zgłosiło się pięciu Młodoczechów; za ustawą Krzepek i Tauche z niemieckiej, Mattusz i Rieger ze staroczeskiej strony. Krzepek oświadcza, że ustawa odpowiada zarówno interesom czeskich jak i niemieckich rolników i jest jednym z mądrych środków rządu. Ztąd właśnie pochodzi opozycya Młodoczechów, którzy żyją tylko wywoływaniem niezadowolenia ludu. (Huczne oklaski ze strony niemieckiej). Namiestnik odwołuje się co do znaczenia ugody na swe dawniejsze oświadczenia, w których ugodę jako rzecz błogą równie dla Czech jak dla państwa oznaczył. Rząd obstaje niezłomnie przy ugodzie i nie wątpi, że ci, co ją zawarli, trzymać się jej będą w przekonaniu, że doprowadzi ona do spokoju i zaspokoi życzenia ludności mimo napuszystych frazesów, jakie przeciwnicy jej rzucają. Na zarzut Gregra, że rząd winien rozdrażnieniu, jakiego doznaje lud, wskazuje Namiestnik na szczerą chęć rządu doprowadzenia do zgody; spór zaostrzają tylko Młodoczesi, którzy nie chcą zgody i pokoju. Agitacya ich pozostanie jednak ostatecznie bez skutku, jak o tem wnosić można z dotychczasowego doświadczenia w sprawie rady szkolnej krajowej, przeciwko której też walczono zacięcie, a która mimo tego z zachowaniem wszelkiej równości praw, działa zbawiennie w zakresie szkolnictwa krajowego spokojnie i przedmiotowo, z czego ludność wnieść może, ze wszelkie ponure przepowiednie są tylko płonnemi.

Mattusz dowodzi imieniem Staroczechów, że przedłożenie odpowiada potrzebom obu narodowości i dodaje, że Czesi na rozgorzałym gruncie, z którego wyszły i wielkie myśli historyczne i wojny, mają trudne stanowisko z powodu sąsiedztwa swego z wielkiem narodowo-jednolitem państwem, a wspólnego zamieszkania w swym kraju z Niemcami. Zapytuje się więc mowca, jak długo ma trwać walka i jaki będzie jej koniec? Mowca oświadczył, iż przenosząc zapewniony stan rzeczy nad niepewną przyszłość, głosować będzie za przedłożoną ustawą. (Huczne oklaski; po stronie Młodoczechów sykanie.)

W dalszym ciągu jeneralnej dyskusyi oświadczył Szmeykal, iż Młodoczesi nie mają pretensyi do nazywania się stronnictwem wolnomyślnem. Prawnopaństwowe zasady Młodoczechów nie zostaną nigdy uznane przez Niemców. (Okrzyki: „nigdy!“) Ktokolwiek będzie panował, zawsze będzie się musiał liczyć z Niemcami czeskimi i uważać ugodę za potrzebę państwa.

Grac 21 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu, przed przystąpieniem do obrad nad budżetem szkolnym, opuścili Izbę członkowie stronnictwa katolickiego, złożywszy poprzednio tak, jak w roku zeszłym, deklaracyę, dotyczącą szkoły wyznaniowej.

Berno 21 listopada. Sejm uchwalił wniosek, aby wezwać rząd do zaprowadzenia na wszystkich kolejach morawskich taryfy centowo-strefowej i jednolitej taryfy dla przewozu towarów, oraz zezwolić na refakcye tylko za szczególnem pozwoleniem rządu.

Lublana 21 listopada. Sejm uchwalił rezolucyę, aby w słoweńskich częściach kraju nadawać posady tylko takim urzędnikom, którzy znają język słoweński.

Buda-Peszt 21 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby toczyły się w dalszym ciągu obrady nad budżetem ministerstwa wyznań. Minister Csaky przytoczył ustęp z pisma księcia-prymasa Simora do byłego ministra wyznań Treforta, dowodzący, że książę-prymas prowadzeniu metryk przez państwo nie przeciwstawiał żadnych trudności dogmatycznych.

Warszawa 21 listopada. W pociągu kuryerskim na linii warszawsko-wiedeńskiej w bliskości stacyi Kutno zamordowano dwóch podróżnych jadących w drugiej klasie. Domyślają się, że dokonano tej zbrodni w celu rabunku.

Berlin 21 listopada. W Izbie omawiał minister Miquel przedłożone projekta do ustaw. Stan finansowy Prus jest, zdaniem mowcy, bardzo pomyślny. Przeprowadzenie ustawy dochodowej będzie miało ten skutek, że z czasem opodatkowania innych przedmiotów będą mogły zniknąć. Podatek spadkowy jest zaś tylko uzupełnieniem podatku dochodowego, tak samo jak podatek procederowy, który z czasem tylko większe przedsiębiorstwa ma obciążać. Miquel kończy swą mowę zapewnieniem, że rząd nie unosi się żadną jednostronną dążnością socyalną; nie trzyma on się ani polityki agrarnej, ani przeciwnych jej zasad, cieszy się tylko, że dobrobyt wzrasta we wszystkich klasach ludności. Chodzi mu zaś o dzieło sprawiedliwości, wyrównywującej rozkład ciężarów, a w chwili odwoływania się do sprawiedliwości niema w Prusach stronnictw.

Berlin 21 listopada. Rada gminna przyjęła jednomyślnie wniosek względem nadania Kochowi obywatelstwa honorowego i postanowiła udzielić mu aż do chwili wzniesienia osobnej kliniki państwowej odpowiednich lokalów wraz z potrzebnemi funduszami.

Berlin 21 listopada. *Pol. Nachr.* donoszą, że cesarz nadał Kochowi wielką wstęgę orderu orła czerwonego.

Paryż 21 listopada. Rozchodzi się pogłoska, że rząd postanowił wydalić pewną ilość zbiegów rosyjskich, a między nimi także Mendelsohna.

Paryż 20 listopada. *Temps* donosi, iż Freycinet formalnie zgłosił swą kandydaturę na opróżnione przez śmierć Augiera miejsce w Akademii.

Paryż 21 listopada. Profesor Brouardel skonstatował przy sądowo-lekarskich oględzinach zwłok jenerała Seliwerstowa, że jenerał trafiony został jedną kulą, która utkwiła za uchem. Strzał padł z odległości 15 do 20 centymentrów. Autopsyę uznano za zbyteczną. Pogrzeb odbędzie się zapewne jutro. — Zwłoki przewiezione być mają do Rosyi.

Temps donosi, iż Padlewski kilkakrotnie był karany za socyalistyczną propagandę, raz w Austryi, a następnie w Warszawie, gdzie w więzieniu dostał pomięszania zmysłów.

Nizza 21 listopada. Na wczorajszem przedstawieniu cyrkowem zerwała osoba, przedstawiająca Ricciotego Garibaldego, chorągiew niemiecką. Konsul niemiecki, dowiedziawszy się o tem, udał się do cyrku, kazał sobie oddać chorągiew i zaniósł zażalenie do prefekta. Śledztwo wdrożono. Separatystyczne pismo *Il Pensiero* zaczepiło silnie sprawcę, z czego wynikła bijatyka. Członkowie cyrku są Włochami.

Brest 21 listopada. U komendanta dywizyi floty odbyło się wczoraj śniadanie, na które zaproszeni zostali oficerowie rosyjskiego statku „Minin.“ Wzniesiono kilka toastów na pomyślność Francyi i Rosyi a wyrażających wzajemne sympatye obu tych państw.

Haga 21 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu stanów jeneralnych złożyła królowa przysięgę jako rejentka.

Bruksela 21 listopada. W sali jadalnej szkoły wojskowej wybuchł wczoraj ogień, który jednak zaraz ugaszono.

Madryt 21 listopada. W sali bilardowej kawiarni, leżącej w środku miasta, pękła wczoraj petarda, która potłukła szyby w oknach.

Belgrad 21 listopada. Ze źródła urzędowego donoszą: Prezes ministrów Gruicz wystosował do królowej Natalii pismo, w którem protestuje przeciw uczynionemu mu z jej strony zarzutowi, jakoby zamiary jej przedstawił był w złem świetle i rozgłosił mylną wieść, że królowa chce się od skupczyny domagać apanażu. Gruicz oświadcza dalej, że interes domu królewskiego wymaga tego, aby się królowa do skupczyny w sprawie rozwodu swego nie odwoływała. Rząd będzie też umiał zapobiedz temu. Stwierdza dalej Gruicz, że królowa odrzucała dotąd wszelkie propozycye zgody, jakie jej czyniono.

Zofia 21 listopada. Ajencya bałkańska zwraca uwagę na rozpoczętą wczoraj w dzienniku *Swoboda* seryę artykułów, odpierających pismo Kaulbarsa do Tatiszczewa, pomieszczone w *Nowoje Wremia.* Pierwszy artykuł oświadcza, iż książę Ferdynand początkowo uważał rosyjsko-bułgarski spór za rzecz natury osobistej, lecz wkrótce się przekonał, iż tak nie jest. Książę zawsze jeszcze pełen jest najlepszych uczuć względem Rosyi, przeto na niego nie spada wina, że naprężony stosunek trwa do dziś dnia.

Nowy Jork 21 listopada. Jeden z domów bankowych i komisowych zawiesił wczoraj swe wypłaty. Pasywa jego oceniają na trzy miliony dolarów. Trudności wypłat miały wyniknąć z upadku domu Baringa i Spółki. Firma domu tego była dawniej agentem finansowym Rosyi w Stanach Zjednoczonych.

Buenos Ayres 21 listopada. Wieści, jakoby prezydent rzeczypospolitej argentyńskiej chciał się zrzec swego urzędu, są bezpodstawne.

Od Administracyi „Czasu.“

N. N. w Krakowie. Lista z załączoną kwotą 1 złr. na budowę kościoła w Wejmarze, wysłanego 15 b. m., nie otrzymaliśmy — prawdopodobnie więc ów list musiał zaginąć.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 21 listopada. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod. .	88	10	Anglobanki	160	30
Renta austryac. srebrna „	88	10	Uniony	236	—
Renta austryac. 4% złota . . .	107	60	Bankvereiny	115	75
Renta austryac. 5% pap. nieop.	101	10	Akcye Länderbanku	220	25
Akcye Ban. Aus.-W.	978	—	„ kol. Kar. Lud.	202	—
„ kredytowe .	296	—	„ „ lwowsko-czerniow.	225	50
Londyn	115	70	„ „ południ. .	134	25
Napoleony	9	13½	Elbethale	225	—
Dukaty	5	48	Nordbahny	2745	
Marki	56	65	Staatsbahny	238	—
5% Renta węg. pap.	99	20	Alpiny	91	60
4% „ „ złota	101	30	Akcye tytoniowe .	134	—
Losy prem. węg. . .	138	—	Ruble	—	—
Losy tureckie . . .	35	90			

Usposobienie giełdy: dość stałe.

Berlin 21 listopada.

Banknoty austr. . .	176	15	4% Listy likw. pol.	—	—
Krótki Wiedeń . .	176	10	Akc. kol. Kar. Lud.	89	50
Banknoty ros. . . .	241	60	„ austr. kred. .	164	25
5% Listy zast. pols.	70	90	Ultimo Ruble . . .	241	—

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Ogłoszenie konkursu.

L. 47958. (2567-1-3)

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs celem obsadzenia **trzech posad stałych nauczycieli** do nauk elementarnych, ogólnie kształcących i pomocniczych, przy krajowych niższych szkołach rolniczych w Horodence, Jagielnicy i Kobiernicach.

Do posad tych przywiązana jest roczna płaca stała w kwocie 500 złr., dodatek aktywalny 50 złr. i trzy dodatki pięcioletnie po 50 złr. każdy, tudzież wolne pomieszkanie.

Nauczyciele do nauk elementarnych ogólnie kształcących i pomocniczych przy krajowych niższych szkołach rolniczych są urzędnikami krajowymi i mają prawa i obowiązki określone ustanową służbową z dnia 23 marca 1868 r., o ile ta do nich jako nauczycieli zastosowaną być może.

Szczegółowe określenie ich praw i obowiązków zawarte są w statutach krajowych niższych szkół rolniczych, tudzież w regulaminach i instrukcyach przez Wydział krajowy wydanych.

Chcący się ubiegać o posady powyższe, które na razie tylko prowizorycznie na rok jeden nadane będą, winni **najdalej do 30 grudnia 1890 r.** wnieść do Wydziału krajowego podania swoje, oraz przedłożyć:

1. Świadectwa udowadniające kwalifikacyę do zajmowania posady, o którą kompetują, a mianowicie:
   a) Świadectwo dojrzałości z odbytych nauk w Seminaryum nauczycielskiem;
   b) Świadectwo kwalifikacyjne do samodzielnego sprawowania urzędu nauczycielskiego w szkołach ludowych (patent na nauczyciela szkół ludowych) pospolitych albo wydziałowych z językiem wykładowym polskim;
   c) Świadectwo uzdolnienia do nauczania języków: niemieckiego i ruskiego, jako przedmiotów naukowych w szkołach z językiem wykładowym polskim.
2. Metrykę urodzenia.
3. Krótki życiorys.
4. Świadectwa z pełnienia dotychczasowych obowiązków nauczycielskich.

Pierwszeństwo przy nadaniu posad, na które rozpisuje się niniejszy konkurs, mieć będą kandydaci, którzy wykażą się świadectwem kwalifikacyjnym na nauczyciela szkół wydziałowych, albo też, którzy już dłuższy czas obowiązki nauczyciela do nauk elementarnych, ogólnie kształcących, przy krajowych niższych szkołach rolniczych pełnili.

Z Rady Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, 14 listopada 1890 r.

Prośba o pomoc!

Jeszcze raz odzywam się do wszystkich gorliwych katolików z prośbą o dołożenie cegiełki dla budowy kościoła katolickiego w Weimarze. — Za pomocą Bożą udało mi się wykończyć w znacznej części budowę nowego kościoła, obecnie jednak po wyczerpaniu zebranych na ten cel funduszów, zmuszony jestem ponownie zapukać i odezwać się z uprzejmą prośbą o łaskawe nadesłanie jakichkolwiek, choćby najmniejszych datków na całkowite ukończenie domu Bożego, którego brak wobec znacznej ilości żyjących w Weimarze katolików dotkliwie uczuwać się daje. Wszystkim zacnym ofiarodawcom naprzód już składam serdeczne „Bóg zapłać!" (2552-4-6)

Wszelkie ofiary na powyższy cel przyjmuje celem dalszego przesłania Administracya „Czasu" w Krakowie.

Weimar w Turyngii, w listopadzie 1890 r.

X. K. Jüngst, proboszcz.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
6·15 rano	(poc. mięszany Nr. 7) z Krakowa (k. K. L.)	do Oświęcima, Wiednia.
6·35 „	(poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza-Płaszowa	do Oświęcima, Wiednia.
6·50 „	(poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza-Bonarki	do Oświęcima, Wiednia.
9·— rano	(poc. mięsz. Nr. 2433) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Zwardonia, Bielska, Wiednia, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·37 „	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza-Płaszowa	do Żywca, Zwardonia, Bielska, Wiednia, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·59 „	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza-Bonarki	do Żywca, Zwardonia, Bielska, Wiednia, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
2·05 popoł.	(poc. mięsz. Nr. 2435) z Krakowa (k. Półn.)	do Oświęcima, Wiednia.
2·44 „	(poc. mięszan. Nr. 356) z Podgórza-Płaszowa	do Oświęcima, Wiednia.
3·01 „	(poc. mięszan. Nr. 356) z Podgórza-Bonarki	do Oświęcima, Wiednia.
6·55 wiecz.	(poc. mięsz. Nr. 2431) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·32 „	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza-Płaszowa	do Żywca, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·55 „	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza-Bonarki	do Żywca, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
5·42 rano	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, N. Sącza.
5·56 „	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza-Płaszowa	ze Stryja, Chyrowa, N. Sącza.
6·02 „	(poc. mięsz. Nr. 2432) do Krakowa (k. Półn.)	ze Stryja, Chyrowa, N. Sącza.
6·30 „	(poc. osobowy Nr. 6) do Krakowa (k.K.Lud.)	ze Stryja, Chyrowa, N. Sącza.
10·19 rano	(poc. mięszan. Nr. 353) do Podgórza-Bonarki	z Wiednia, Oświęcima, Żywca.
10·35 „	(poc. mięszan. Nr. 353) do Podgórza-Płaszowa	z Wiednia, Oświęcima, Żywca.
10·37 „	(poc. mięsz. Nr. 2434) do Krakowa (k. Półn.)	z Wiednia, Oświęcima, Żywca.
3·47 popoł.	(poc. osobowy Nr. 311) do Podgórza-Bonarki	z Zwardonia, Bielska, Żywca, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza.
4·03 „	(poc. mięsz. Nr. 2438) do Krakowa (k. Półn.)	z Zwardonia, Bielska, Żywca, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza.
4·13 „	(poc. osobow. Nr. 311) do Podgórza-Płaszowa	z Zwardonia, Bielska, Żywca, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza.
8·47 wiecz.	(poc. mięszan. Nr. 357) do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima.
9·06 „	(poc. mięszan. Nr. 357) do Podgórza-Płaszowa	z Oświęcima.
9·38 „	(poc. pospiesz. Nr. 2) do Krakowa (k.K.Lud.)	z Oświęcima.

Odjazd z Tarnowa:

4·46 rano (pociąg mięszany Nr. 454) do Orłowa, Suchy, Żywca.
9·54 „ (poc. osobowy Nr. 420) do Chyrowa, Stryja.
2·39 popoł. (poc. osobowy 418) do Orłowa, Now. Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy (poc. mięszany Nr. 455) ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpoł. (poc. osobow. Nr. 413) z Orłowa, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wiecz. (poc. osobowy Nr. 419) z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego. [2511-30-]

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów.

Czcionkami Drukarni „CZASU". Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*